

**Ks. prof. UPJP2 dr hab. Dariusz Oko**  
**Kierownik Katedry Filozofii Poznania**  
**Wydziału Filozoficznego UPJP2 w Krakowie**

## **O konieczności ograniczania *klik homoseksualnych* w Kościele**

Na pilną potrzebę wnikliwego podjęcia tematu homoseksualnych społeczności w Kościele, wskazuje szczególnie papież Franciszek, mówiąc o obecnym w nim homoseksualnym lobby oraz wielokrotnie przestrzegając przed wyświęcaniem na kapłanów mężczyzn o skłonnościach homoseksualnych.<sup>1</sup>

Papież Franciszek jest dobrze zorientowany w problemie olbrzymiej liczby duchownych homoseksualnych i jasno podtrzymuje w tej kwestii nauczanie Kościoła oraz surowo takich duchownych napomina. Stwierdza:

*„Miałem tu biskupa, który mi ze zgorzeniem opowiadał, że w pewnym momencie się zorientował, iż w jego diecezji – bardzo dużej zresztą – jest wielu homoseksualnych księży. (...) To rzeczywistość, której nie możemy negować. Wśród osób konsekrowanych też nie brakowało podobnych przypadków. (...) W życiu konsekrowanym i kapłańskim na tego rodzaju afekty nie ma miejsca. Dlatego Kościół zaleca, by osób o zakorzenionej tendencji homoseksualnej nie przyjmować do posługi kapłańskiej ani do zgromadzeń zakonnych. Posługa*

---

<sup>1</sup> Por. <https://www.gosc.pl/doc/1646151.Co-dokladnie-powiedzial-papiez-o-homolobby>, 30.07.2013, <http://www.ilgiornale.it/news/interni/parola-papa-lobby-gay-nella-curia-926323.html>, 12.06.2013, <http://www.ilgiornale.it/news/cronache/papa-cei-sugli-omosessuali-non-farli-entrare-se-c-dubbio-1531480.html>, 24.05.2018, [http://www.repubblica.it/vaticano/2018/05/23/news/papa\\_francesco\\_sugli\\_omosessuali\\_nel\\_dubbio\\_meglio\\_che\\_non\\_entrino\\_nei\\_seminari\\_-197198227/?refresh\\_ce](http://www.repubblica.it/vaticano/2018/05/23/news/papa_francesco_sugli_omosessuali_nel_dubbio_meglio_che_non_entrino_nei_seminari_-197198227/?refresh_ce), 23.05.2018.

*kapłańska i życie konsekrowane nie są dla nich. Homoseksualnych księży, zakonników i zakonnice należy zdecydowanie nakłaniać do pełnego przeżywania celibatu, a przede wszystkim do tego, by byli w najwyższym stopniu odpowiedzialni i starali się nie gorszyć nigdy ani swoich wspólnot, ani świętego, wiernego ludu Boga, prowadząc podwójne życie. Lepiej, by porzucili posługę czy życie konsekrowane niż wiedli podwójne życie.*<sup>2</sup>

Natomiast o homoseksualnym lobby, działającym w Watykanie, mówi za papieżem także kardynał Oscar Maradiaga z Hondurasu, jeden z najbliższych współpracowników i przyjaciół Franciszka, koordynator Komisji Kardynalskiej (aktualnie) sześciu kardynałów, którzy doradzają papieżowi w zarządzaniu Kościołem oraz w reformie Kurii Watykańskiej. Kardynał Maradiaga na pytanie: „Czy istnieje gejowskie stowarzyszenie w Watykanie?” odpowiedział:

*„nie tylko to, ale Ojciec święty sam powiedział, że takie ‘lobby’ w tym sensie istnieje. Ojciec święty stara się powoli oczyszczać tę sytuację.”*<sup>3</sup>

Jest to też zgodne z wcześniejszymi wypowiedziami papieża Benedykta XVI oraz z jego ostatnim stwierdzeniem o istnieniu *homoseksualnych klik* w seminariach. Stwierdził on mianowicie, że w okresie posoborowym

*„w różnych seminariach powstały kliki homoseksualne, które działały mniej lub bardziej otwarcie i znacząco zmieniły klimat w seminariach. (...) Jeden z biskupów, który wcześniej był rektorem seminarium, zorganizował pokaz filmów pornograficznych dla kleryków, rzekomo z zamiarem uodpornienia ich w ten sposób na zachowania przeciwne wierze. (...) Być może warto wspomnieć, że w niejednym seminarium studenci przyłapani na czytaniu moich książek byli uważani za niezdolnych do kapłaństwa. Moje książki były ukrywane, jak zła literatura, i czytane jedynie pod ławką.*

*Wizytacja, która się odbyła [w Stanach Zjednoczonych], nie przyniosła nowych spostrzeżeń, najwidoczniej dlatego, że różne siły połączyły się, by ukryć*

---

<sup>2</sup> *Papież Franciszek w rozmowie z Fernando Prado CMF. Siła powołania. O życiu konsekrowanym i poprawie relacji w Kościele, Poznań 2018, s. 97-98.*

<sup>3</sup> *Kardinal Maradiaga bestätigt Existenz einer „Homo-Lobby“ im Vatikan, <https://katholisches.info/2016/01/13/kardinal-maradiaga-bestaetigt-homo-lobby-im-vatikan/>, 13.01.2016.* Trzeba podkreślić, że mówi to jedna z kilku najważniejszych i najlepiej poinformowanych osób w Kościele.

*prawdziwą sytuację. Zlecono drugą wizytację i przyniosła ona znacznie więcej spostrzeżeń, ale generalnie nie osiągnęła jakichkolwiek rezultatów.*"<sup>4</sup>

Jednakże z takich seminaryjnych klik w oczywisty sposób, po wyświęceniu ich członków na kapłanów, a potem biskupów i nieraz po mianowaniu ich także kardynałami, powstają lub umacniają się już istniejące *homoseksualne kliki* diecezjalne, zakonne, watykańskie i ogólnokościelne. Tworzą one prawdziwe homoseksualne lobby czy klany, nazywane też tutaj po prostu *homolobby* lub *homoklanami*, działające często niegodnie i niesprawiedliwie w interesie swoich członków, broniąc ich przed konsekwencjami popełnianego przez nich zła i umożliwiając im awanse oraz kariery, na które w żadnym przypadku nie

---

<sup>4</sup> Benedykt XVI, papież senior, *List o przyczynach kryzysu Kościoła*, Kraków 2019, s. 22-24. Jest bardzo znaczące, że papież mówiąc o *lobby homoseksualnym* czy o *klubach homoseksualnych*, potwierdzają tezy, które przedstawia książka Michaela S. Rose, *Żegnajcie dobrzy ludzie. Jak ateści i homoseksualiści opanowali amerykańskie seminaria*, tłum. Jacek P. Laskowski, Kraków 2020. Praca ta najbardziej szeroko i w najbardziej udokumentowany sposób opisuje, jak w czasach posoborowych wiele seminariów duchownych w Stanach Zjednoczonych zostało trwale opanowane przez kliki homoseksualne i jak często kandydaci na seminarzystów, którzy z tym lobby się nie zgadzają, są prześladowani i usuwani z seminarium albo w ogóle do niego nie są przyjmowani. Książka ta stanowi też znakomite uzasadnienie dla wypowiedzi obu papieży oraz dobrze tłumaczy, jak wielkie spustoszenie w Kościele w USA szerzy homoseksualizm duchownych i jak mogło dojść do panowania w tym Kościele takiej osoby, jak kardynał Theodore McCarrick. Trzeba jednak niestety stwierdzić, że podobna sytuacja panuje także w wielu seminariach Ameryki Południowej i Europy, w Stanach Zjednoczonych jest jedynie szczególnie dobrze zbadana i opisana. Tylko mała część tej prawdy niekiedy zostaje ujawniona. Tak było na przykład w Polsce roku w 2002, kiedy wyszło na jaw zupełnie bezkarne molestowanie kleryków przez arcybiskupa Juliusza Paetza, czy niedawno w Hondurasie, kiedy klerycy publicznie zwrócili się o obronę przed panującą w ich seminarium lawendową mafią. Por. Tomasz Węclawski, *Świadectwo*, Tygodnik Powszechny 7.04.2002, nr 14/2002; Wojciech Cieśla, *Pokuta*, [http://religia.onet.pl/publicystyka,6/pokuta,35716,\\_page1.html](http://religia.onet.pl/publicystyka,6/pokuta,35716,_page1.html), 15.06.2002; Stoyan Zaimov, *Dozens of Honduran Catholics Warn of Secretive, Widespread Gay Practice in Top Seminary*, <https://www.christianpost.com/news/dozens-of-honduran-catholics-warn-of-secretive-widespread-gay-practice-in-top-seminary-226452/>; 12.07.2018; Edward Pentin, *Honduran Seminarians Allege Widespread Homosexual Misconduct*, <http://www.ncregister.com/daily-news/honduran-seminarians-allege-widespread-homosexual-misconduct>, 25.07.2018.

zasługują.<sup>5</sup> Kiedy posuwają się one do oczywistych, regularnych działań przestępczych, przekształcają się w homoseksualne mafie, nazywane tutaj *homomafiami*. Jak widzimy to z zacytowanej właśnie wypowiedzi papieża Benedykta XVI, są one wystarczająco potężne, by zablokować papieskie wizytacje seminariów w całym tak wielkim i kluczowym kraju, jak Stany Zjednoczone oraz przez dziesięciolecia oszukiwać i okłamywać kolejnych papieży.

Ten artykuł jest inspirowany wypowiedziami obu papieży, a także szeregu kardynałów, biskupów, kapłanów, konsekrowanych kobiet i mężczyzn oraz osób świeckich, którzy mają szczególnie szeroką wiedzę na te tematy, a jego zadaniem jest bliższe wyjaśnienie wskazanego przez nich problemu tego rodzaju związków w Kościele. Istnienie takich potężnych klanów stoi przecież w oczywistej logicznej, etycznej i dogmatycznej sprzeczności z samą istotą Kościoła oraz jego nauczaniem. Może też być przykładem poddania się Kościoła wobec ideologii gender z jej centrum w postaci homoideologii.

## 1. Źródła wiedzy i obrony

Moja wiedza na temat homoseksualnych klik, lobby, klanów i mafii w Kościele zaczęła wzrastać skokowo od roku 2005, po ukazaniu się mojego artykułu *Dziesięć argumentów przeciw*<sup>6</sup>, który stał się najbardziej znanym i tłumaczonym polskim tekstem, stworzonym dla obrony przed ideologią homoseksualną, swoistą klasyką gatunku. Wielu katolików pytało mnie wtedy, dlaczego nie napiszę o tym problemie także w ramach samego Kościoła katolickiego i zaczęło mi dostarczać coraz więcej bardzo wiarygodnych

---

<sup>5</sup> O. prof. Józef Augustyn, jeden z największych autorytetów duchowych Kościoła w Polsce, tak pisze na ten temat: „*Lobbowanie homoseksualistów to też żadna nowość. Tam, gdzie są aktywni homoseksualiści, tam jest też lobbowanie. Dotyczy to wszystkich środowisk, także Kościoła. Księżowskie wspólnoty nie są tu żadnym wyjątkiem. To sposób społecznego istnienia osób identyfikujących się ze swoim homoseksualizmem. (...) Kościół nie generuje homoseksualizmu, ale jest ofiarą nieuczciwych ludzi o skłonnościach homoseksualnych, którzy wykorzystują struktury kościelne dla realizowania własnych najniższych instynktów.*” (O. Józef Augustyn: *księża homoseksualiści to mistrzowie kamuflażu*, <https://kultura.onet.pl/wiadomosci/o-jozef-augustyn-ksieza-homoseksualisci-to-mistrzowie-kamuflazu/h2tpm3k>, 25.03.2012.)

<sup>6</sup> Por. D. Oko, *Dziesięć argumentów przeciw*, Gazeta Wyborcza 28-29.05.2005, s. 27 i 28.

informacji o jego rozmiarach. Z czasem było ich tak wiele, że na ich podstawie w roku 2012 opublikowałem artykuł - *Z papieżem przeciw herezji*<sup>7</sup>, który był najbardziej gruntownie przygotowanym tekstem, jaki dotąd napisałem. Wiedziałem przecież, jak kluczowy jest to temat oraz jak wielkiego ryzyka się podejmuję, kiedy go poruszam. Wiedziałem też jednak, jak ważne jest to dla dobra Kościoła. Ten tekst także znalazł tak wielkie uznanie, że został przetłumaczony na szereg języków, zapoznało się z nim wielu najwyższych rangą duchownych, a specjalnego błogosławieństwa w dowód swojego uznania udzielił mi papież Benedykt XVI, największy naukowiec i intelektualista, zasiadający kiedykolwiek na tronie papieskim.<sup>8</sup> W wielu środowiskach jest traktowany także jak swoista „klasyka” gatunku, bo jest pierwszym tekstem, który tak całościowo opisuje współczesny problem homolobby i homoherezy w Kościele. Słuszność jego diagnoz potwierdziło też wiele wydarzeń – najczęściej bardzo smutnych i skandalicznych, które miały miejsce w naszym Kościele w ciągu następnych lat, a które były skutkiem działania tego lobby. Tak okazał się też być tekstem prawdziwie proroczym.

Zapewne nie jest też przypadkiem, że taki tekst napisał ksiądz pochodzący z Polski, bo polscy naukowcy zdają się być do tego specjalnie predysponowani

---

<sup>7</sup> Por. D. Oko, *Z papieżem przeciw herezji*, Fronda 63 (2012), s. 128-160. Tekst ten przyczynił się między innymi do usunięcia homoseksualnego biskupa Róberta Bezáka z Trnawy na Słowacji, ponieważ pomógł odkryć i zrozumieć mechanizm zła między innymi jego postępowania. Pewna siostra zakonna, która przez wiele lat pracowała w jednej z największych arcybiskupich Kurii metropolitalnych Ameryki Północnej napisała do mnie: „*W tym czasie natknąłem się na wystarczającą ilość informacji, aby zdać sobie sprawę z tego, że funkcjonowała tam dobrze osadzona, ściśle ze sobą powiązana organizacja - grupa duchownych mafijnych gejów. Są bardzo potężni i wszystko, co napisałeś Księżu w swoim artykule z Lifesitenews, jest absolutnie prawdziwe. Sprawa kardynała McCaricka (...) to tylko wierzchołek góry lodowej. (...) To szokujący brud, który dostał się do naszego Kościoła, (...) to są źli ludzie, którzy wykorzystują nasz Kościół do własnych przerażających, diabolicznych celów.*”

<sup>8</sup> Por. na przykład D. Oko, *Mit dem Papst gegen Homohäresie*, Theologisches. Katholische Monatschrift (2012) 42, s. 403-426; *Con il Papa contro l'omoeresia*, w: Roberto Marchesini, *Omosessualità e Magistero della Chiesa. Comprensione e speranza*, Milano 2013, s. 157–198; *With the Pope: Against the Homo-heresy*, Los Pequeños Pepper 15 (4) April 2013, s. 1-16; *Con el Papa Contra la Homoherejía*, Editorial Santiago Apóstol: Buenos Aires 2014. Por. także wiele stron internetowych, na przykład <https://www.lifesitenews.com/news/with-the-pope-against-homoheresy>, czy też <https://gloria.tv/text/qDLP1uVd6s3j4V4Drj1pqCbQJ>.

swoją wiedzą i doświadczeniem. Niemiec, Amerykanin, Francuz, Włoch czy Hiszpan całe życie naukowe mogą łatwo spędzić wyłącznie w swoim kraju, niewiele poznając poza nim. Polak zwykle pisze doktorat w jednym obcym państwie poznając przy tym duchownych z innych stron, którzy podobnie, jak on przyjechali na studia. Natomiast w innych krajach, poprzez pracę na parafiach, zarabia na swoje utrzymanie w czasie studiów. Studiując na przykład we Włoszech, w czasie ferii może pracować w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Szwajcarii, Austrii czy Francji.

Polska ma nadal szczególnie wiele powołań kapłańskich i zakonnych, dlatego też dużo polskich duchownych pracuje na misjach w krajach trzeciego świata, ale również jako duszpasterze w krajach drugiego i pierwszego świata, a także jako urzędnicy w Stolicy Apostolskiej (zwłaszcza od czasów św. Jana Pawła II). To daje szczególnie ułatwiony i szeroki dostęp do wielu informacji.<sup>9</sup> Tym bardziej, że ja sam podczas studiów oraz pracy naukowej i duszpasterskiej (także jako duszpasterz lekarzy w Archidiecezji Krakowskiej) ponad dziesięć lat spędziłem zagranicą, poznając już ponad 70 krajów na wszystkich kontynentach. Najlepiej znam Niemcy, gdzie łącznie mieszkałem ponad siedem lat, ale także Włochy oraz kraje Ameryki Północnej i Ameryki Południowej, gdzie również spędziłem wiele miesięcy.

W dodatku po ukazaniu się artykułu - *Z Papieżem przeciw homoherezji*, liczba informacji z różnych stron świata zaczęła już rosnać nie tyle w postępie skokowym, co geometrycznym. Do moich wiarygodnych źródeł należą nie tylko duchowni i świeccy, pracujący w Kościele, ale także pracownicy służb specjalnych i policji, dobrzy katolicy, którzy mają nieraz specjalny wgląd w życie homoseksualnych duchownych. To, czego o nich się dowiadują, napawa ich nieraz głębokim smutkiem i z troskaniem, a nawet przerażeniem, którymi się ze mną dzielą.

Liczba ludzi mi życzliwych jest tym większa, że jestem znany także z obrony Kościoła i społeczeństwa przed ideologią gender. Jest to główny obszar mojej działalności, zarówno naukowej, jak i popularyzatorskiej, medialnej. W związku z tym wygłosiłem w Polsce oraz innych państwach ponad dwieście pięćdziesiąt wykładów, w tym także w roku 2018 w *Wierchownej Radzie*, czyli w

---

<sup>9</sup> Dlatego też nie jest zapewne przypadkiem, że w skali światowej szczególnie wartościowe artykuły na temat relacji homoseksualizmu i kapłaństwa napisał polski ksiądz profesor Andrzej Kobyliński, por. tenże, *Homoseksualizm i kapłaństwo w Kościele katolickim na przestrzeni wieków*, *Przegląd Historyczny* 109 (2018) 2, s. 283-309 oraz *Omosessualità e sacerdozio. Il nodo gordiano – dei cattolici?*, *Poznańskie Studia Teologiczne* 31 (2017), s. 117-143.

*Parlamencie Ukrainy* oraz w roku 2014 w *Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej*, czyli w *Parlamencie Polski*. Szereg uczestników tego ostatniego wykładu była albo jest obecnie członkami Polskiego Rządu lub Parlamentu Europejskiego. To wszystko tym bardziej zwielokrotnia źródła moich informacji.<sup>10</sup>

Dla tych powodów w Kościele oraz w szeregu państw mam wielu sojuszników zajmujących nieraz najwyższe stanowiska, którzy wspierają mnie w tym dziele obrony przed gender-ideologią i homo-ideologią w świecie oraz przed homo-lobby i homo-herezją w Kościele. Do najcenniejszych należy ksiądz kardynał Marian Jaworski, najbliższy przyjaciel świętego Jana Pawła II. To on wysłał mnie na studia doktoranckie w Rzymie, Bostonie i Monachium, to on uczynił mnie swoim następcą na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, to on zawsze wspierał mnie w moich wszystkich pracach i działaniach, pomagając trafnymi radami. Podobnych mu duchownych i świeckich jest dużo więcej.

Ich zaufanie i wsparcie jest jednak także zobowiązaniem, aby z dostarczoną mi wiedzą uczynić to, co dla Kościoła jest najlepsze, tym bardziej, że aktualnie niezwykle mocno on tego potrzebuje, a ja należę to tych jego członków, którzy, dla wymienionych wyżej powodów, najwięcej na ten temat wiedzą. Jest to też moje podstawowe zadanie jako kapłana i naukowca – odkrywać, poznawać i przekazywać prawdę, choćby była ona najbardziej bolesna i trudna. Jest to jednak konieczne jak trafna, choć niepokojąca, a nawet złowroga diagnoza lekarska, która jest jednak zarazem szansą, bo tylko dzięki niej może się rozpocząć proces leczenia.

## **2. Skąd tyłu homoseksualistów pośród duchownych?**

To pytanie można postawić na początku omawiania problemu homo-klik w Kościele, bo też zadaje go wiele osób, które dowiadują się o jego rozmiarach. Przecież zgodnie z nauczaniem Kościoła i jego prawem, w ogóle nie powinno ich być, a już na pewno od czasów jasnej watykańskiej instrukcji z roku 2005 kategorycznie zakazującej święcenia mężczyźni o skłonnościach homoseksualnych oraz następnych tego rodzaju dokumentów.<sup>11</sup> Otóż tak wielka

---

<sup>10</sup> Por. *Ks. Oko w Sejmie o gender*, <https://www.gosc.pl/doc/1860237.Ks-Ok-o-w-Sejmie-o-gender>, 23.01.2014; *GENDER - wykład ks. dr. Dariusza Oko w Sejmie*, <https://www.youtube.com/watch?v=gDMMuS32ysE&t=135s>, 24.01.2014

<sup>11</sup> Por. *Instrukcja dotycząca kryteriów rozeznawania powołania w stosunku do osób z tendencjami homoseksualnymi w kontekście przyjmowania ich do seminariów i dopuszczania do święceń*, Rzym 2005 oraz *Zasady korzystania z*

liczba homoseksualistów w seminariach wielu krajów i każdego kontynentu wynika szczególnie z tego, że długo były one miejscem ucieczki i schronienia dla mężczyzn ze środowisk religijnych, którzy odkrywali w sobie skłonności homoseksualne.<sup>12</sup> Dobrze wiedzieli, że w swoim środowisku, szczególnie na terenach wiejskich i prowincjonalnych (ale także długo wielkomiejskich), nie będzie to w ich otoczeniu akceptowane, albo przynajmniej nie będzie wzbudzać entuzjazmu, a w każdym razie będzie w życiu poważnym utrudnieniem. W tej sytuacji dla wielu najlepszym wyjściem wydawało się pójście do seminarium kapłańskiego albo nowicjatu zakonnego. Wtedy ich zasadnicza niezdolność do małżeństwa nagle w oczach otoczenia stawała się wielką ofiarą dla Królestwa Niebieskiego. Jednak w ten sposób już na początku duchowej drogi znajdowało się jakieś oszustwo i zafałszowanie – zwłaszcza jeśli to była ich zasadnicza motywacja. To jest bardzo dwuznaczna i krucha, ponieważ fałszywa podstawa życia – kapłaństwo jako sposób na ukrycie problemów ze swoimi skłonnościami seksualnymi, kapłaństwo bardziej jako poddanie się pokusie całożyciowego oszukiwania w nadziei bardziej wygodnego życia, niż pójście za głosem autentycznego powołania.

Jednak kiedy tacy mężczyźni wybierali kapłaństwo czy zakon, mieli na ogół zagwarantowaną przynależność do społecznego establishmentu oraz

---

*dorobku psychologii w procesie przyjmowania kandydatów i ich formacji do kapłaństwa*, Rzym 2008, a także nowe wskazania dotyczące formacji do kapłaństwa, pt. *Dar powołania do kapłaństwa*, Rzym 2016. Trzeba też dodać, że homoseksualizm duchownych to jeden z odwiecznych problemów Kościoła, z którym zmagają się on od dawna. Najważniejszego dziełem z przeszłości na ten temat jest księga jednego z największych świętych, Piotr Damianiego (1007-1072), Doktora Kościoła, *Liber Gomorrhianus (Księga Gomory)*. Por. św. Piotr Damiani, *Księga Gomory*, tłum. Elwira Buszewicz, w: K. Skwierczyński, *Piotra Damianiego „Księga Gomory” i walka z sodomią wśród kleru*, Kraków 2011, s. 257–309 (wersja audio: <https://www.youtube.com/watch?v=qt280w4HYPo>). Pracę tę święty Piotr Damiani zadedykował także świętemu papieżowi Leonowi IX, którego był bliskim współpracownikiem (podobnie jak kilku innych papieży) i który przyjął ją bardzo pozytywnie jako wielką pomoc w dziele oczyszczania i uzdrawiania Kościoła. Można powiedzieć, że wyznacza ona standardy dla następnych prac tego rodzaju, także i dla tej.

<sup>12</sup> Por. T. Terlikowski, *Tym, co ich łączy, jest brak wiary. Rozmowa z dr. Bogdanem Stelmachem*, w: T. Terlikowski, *Tylko prawda nas wyzwoli. Przyszłość Kościoła katolickiego w Polsce. Wywiady Tomasza P. Terlikowskiego*, Warszawa 2016, s. 32-53, 41.



przeróżne związane z tym prestiżowe i materialne korzyści. Jednak nawet, kiedy mieli szczere, autentyczne postanowienie zachowania ślubu czystości i celibatu, o wiele rzadziej im się to udawało i udaje. Przecież z jednej strony od początku mieli podejrzaną i słabszą albo wprost fałszywą, niesłuszną motywację, a z drugiej strony w seminarium natrafiali na podobnych do siebie kandydatów, którzy mieli podobne seksualne pragnienia. Ale to jest tak, jakby w jednym nowicjacie w sąsiednich celach albo nawet tych samych pokojach umieścić razem młodych nowicjuszy zakonnych i młode nowicjuszki zakonne, młodych mężczyzn i młode kobiety, śpiące na sąsiednich łóżkach. Czegoś takiego nie robi się nawet w świeckich akademikach. Kościół, znając dobrze ludzką naturę, nigdy tego nie dopuszczał, na takie wymieszanie się nie godził, obowiązywała i obowiązuje klauzura, rozdział płci.

Młodym mężczyźnie i kobiecie, mieszkającym razem bez ślubu, zasadniczo nie udziela się rozgrzeszenia, bo traktuje się to jako życie w bliskiej okazji do ciężkiego grzechu, do którego prawie na pewno w tej sytuacji prędzej czy później, wielokrotnie dojdzie. Jednak w przypadku kandydatów o takich skłonnościach to jest właśnie jakby zniesienie klauzury i całkowite wymieszanie płci. Jest to nawet sytuacja dużo gorsza, ponieważ kobiety nawet w takich sytuacjach bardziej, niż mężczyźni, rozumieją i cenią duchowy oraz uczuciowy wymiar miłości i dlatego są zwykle bardziej powściągliwe i hamują mężczyzn. Natomiast tutaj mamy naprzeciw siebie dwóch mężczyzn pragnących się męską pożądlivością, czyli na ogół bardziej nastwioną na zmysłowość i trudniejszą do opanowania. Dlatego trzeba sobie zdawać sprawę, że jeśli dwóch młodych gejów będzie mieszkać i nocować w jednym pokoju, to prawdopodobieństwo, iż dojdzie między nimi do współżycia seksualnego, jest jeszcze o wiele większe, niż w przypadku młodego mężczyzny i młodej kobiety w takiej samej sytuacji.

Tak to wygląda i jest oczywiste, do czego w wielu wypadkach musi to łatwo prowadzić i jakie konsekwencje musi to mieć dla całego zakonnego czy kapłańskiego życia. Jeżeli zasadniczą przyczyną pójścia do seminarium czy nowicjatu jest chęć ukrycia swojej skłonności homoseksualnej, to, po pierwsze, można bardzo wątpić, ile w ogóle jest warte takie powołanie oraz, po drugie, należy oczekiwać, że w otoczeniu ludzi o takich samych skłonnościach te inklinacje raczej tylko jeszcze się wzmocnią i doprowadzą do czynów. Tym gorzej jest oczywiście, gdy członkami takich klik są także sami przełożeni seminarium oraz wykładowcy. To jeszcze bardziej wzmacnia procesy degradacji.<sup>13</sup> W dodatku, kiedy tacy mężczyźni zostaną wyświęceni na kapłanów

---

<sup>13</sup> Por. Charles Fiore, *Seeds, Leeds, seminaries and gardeners*, The Wanderer 14.12.1995; Farley Clinton, *Action Against Homosexual Clergy Still in Doubt*,

(a nieraz potem także na biskupów i nawet staną się kardynałami), będą w takie życie nieraz wciągać młodzieńców, a potem, jako swoich partnerów wysyłać ich do seminariów, promować i chronić, aby nie spotkały ich możliwie żadne trudności czy nieprzyjemności. To są ludzkie zależności, to jest mechanizm, który musi prowadzić do wielu wykroczeń i grzechów, do wielu ludzkich krzywd, a potem do wielu skandali i kompromitacji Kościoła. Nie trzeba znać nawet aktualnych doniesień medialnych, wystarczy znać ten mechanizm, by z góry wiedzieć, co musi się dziać w Kościele, jakie niegodziwości i tragedie muszą mieć w nim miejsce, gdy homoseksualiści zaczynają być masowo przyjmowani do seminariów i nowicjatów, a co gorsza, gdy zaczynają w nich dominować, a potem, w konsekwencji, dominować w całym Kościele.<sup>14</sup>

### 3. Droga homoseksualnej degradacji

Jednak trudno, żeby duchowo normalnie rozwijali się ludzie, którzy już w seminarium permanentnie żyją w grzechach śmiertelnych, którzy już w tym czasie szczycą się na przykład tym, że zdążyli mieć kilkudziesięciu partnerów seksualnych. Dla takich ludzi chrześcijaństwo, łaska i wyższe wartości stają się raczej jakąś abstrakcją, jakąś oficjalną ideologią Kościoła, którą oni, jako jego funkcjonariusze muszą głosić, ale w którą sami nie bardzo wierzą (jak choćby funkcjonariusze późnego komunizmu w Europie Wschodniej). Naprawdę chodzi im o to, co niższe, co materialne i zmysłowe, chodzi im o luksus, o wygodę, o dominację, o władzę i karierę, a często także o nieustanną rozpustę. Oni raczej nie będą dążyć do pracy wśród najbiedniejszych albo na terenach misyjnych, będą uciekać od zadań trudnych i bardziej wymagających. Nie będą w stanie czegoś więcej zaryzykować, na przykład w sferze publicznej czy medialnej zdecydowanie przeciwstawić się wrogom Chrystusa lub Kościoła. Zamiast tego

---

The Wanderer, 2.05.2009; L. Accattoli, *Seminaristi gay? Un'eccezione*, Corriere della Sera 15.12.1992, s. 21.

<sup>14</sup> Stosunkowo najwięcej informacji na temat działania klik homoseksualnych w seminariach, zakonach i diecezjach można znaleźć w literaturze amerykańskiej, por. np. Jason Berry, *Lead us not into temptation*, New York 1992; Joe Fitzgerald, *Priest fears gays in ranks pose threat to Church*, Boston Herald, 06.03.2002; Paul Likoudis, *Northwest seminary's required sex textbook attacks Church and encourages deviant behaviour*, The Wanderer 13.10.1991; tenże, *Seminarians were fresh meat' for faculty*, The Wanderer 09.05.1996. Można dodać, że pośród kapłanów, którzy takie życie prowadzili w seminarium, istnieje niezwykle wysoka zachorowalność na HIV i umieranie z powodu AIDS, por. Andrew Greeley, *Priests with AIDS*, American Catholic, marzec 2000; Ralph McInerney, *Priests with AIDS*, Belief.net, 07.02.2000.

będą dążyć raczej do szczytów władzy kościelnej, które, po ich osiągnięciu, uczynią nie tyle szczytami duchowości i pokornej służby, ale szczytami pychy i obłudy, szczytami bogactwa i luksusu, szczytami rozwiązłości i zakłamania. Tak będą uprawiać antyewangelię i antyświadectwo w czystej postaci. Będą jak oficerowie, którzy przeszli na żołd śmiertelnie wrogiej armii.<sup>15</sup>

Cóż zresztą miałyby jeszcze takim duchownym pomóc, co miałyby ich nawrócić i uratować, skoro codziennie obcują z rzeczami najświętszymi – przede wszystkim z łaską, z sakramentami oraz Słowem Bożym, a zarazem deprecją ich sens i wartość, tak bardzo deprawując i zatwardzając swoje sumienia, tak nieustannie pławiąc się w najcięższych grzechach? Zamiast starać się o nawrócenie będą raczej coraz bardziej starać się o zamaskowanie swoich grzechów, a także o wciągnięcie w nie innych. Wobec jednych będą to czynić przy pomocy pokusy, wobec innych przy pomocy groźby, także dopuszczając się oczywistych przestępstw, za które według prawa świeckiego wiele lat powinni spędzić w więzieniu. To właśnie z powodu takiej postawy duchowej oni z reguły nigdy za nic nie przepraszają, nie przyznają się do winy, nie pokutują. Uciekają raczej nawet w jakiejś absurdalne usprawiedliwienia. Nawet jeżeli te winy staną się najbardziej oczywiste i publiczne znane. Widać, że ich serca należą do najbardziej skamieniałych i zatwardziałych, najtrudniejszych do nawrócenia, nie powinno tu się żywić jakichś złudzeń.

Problem jest naprawdę ogromny, ponieważ na podstawie opublikowanej literatury oraz innych dostępnych mi danych, między innymi z kręgów tajnych służb, można szacować, że na przykład w Stanach Zjednoczonych około 40 proc. księży i do 50 proc. biskupów ma takie skłonności, z czego nawet połowa z nich w pewnych okresach swojego życia jest aktywna homoseksualnie – podobnie, jak to czynił ich wielki patron, „wzór”, promotor i obrońca, kardynał Theodore

---

<sup>15</sup> Marek Dziewiecki, jeden z najbardziej znanych i cenionych polskich kapłanów psychologów oraz mistrzów duchowych stwierdza, że mężczyźni o skłonnościach homoseksualnych nie można dopuszczać do seminarium ani do święceń *„podobnie, jak nie można dopuszczać do seminarium ani do święceń wielu innych grup osób, na przykład takich, które nie dysponują odpowiednim rozwojem intelektualnym, które mają określone problemy zdrowotne, albo które są w czynnej fazie alkoholizmu czy narkomanii. Przyjęcie kapłaństwa – podobnie jak zawarcie małżeństwa – opiera się nie tylko na łasce powołania oraz dojrzałości moralnej, duchowej i religijnej, ale też na osiągnięciu dojrzałości psychospołecznej.”* (M. Dziewiecki, *Duchowni a homoseksualizm*, w: *Idziemy*, nr 16/2013, s. 38-39, 39.) Po prostu ludzie o takich skłonnościach powinni z pokorą przyznać, że do czegoś się nie nadają, a nie budować zamiast tego całego systemu piętrowych kłamstw na swój temat.

McCarrick czy arcybiskup Rembert Weakland, OSB.<sup>16</sup> Kapłaństwo katolickie coraz bardziej zasłużenie zyskuje tam miano *gay profession*, a wszyscy duchowni geje znani ze skandali, które wywołali, stanowią jedynie wierzchołek góry lodowej.<sup>17</sup> Jest to tym łatwiejsze do ustalenia, że w Stanach Zjednoczonych Federalne Biuro Śledcze (w skrócie FBI), czyli najpotężniejsza agencja wywiadowcza państwa, rutynowo zajmuje się obserwacją osób duchownych ze względu na ich aktualne lub potencjalne znaczenie społeczne.<sup>18</sup>

---

<sup>16</sup> Na temat przestępczego życia homoseksualnego kardynała McCarricka por. T. Terlikowski, *Od „lawendowej mafii” do homoherezy. Rewolucja przeciw katolickiej etyce płci*, w: P. Milcarek, T. Rowiński, *Alarm dla Kościoła. Nowa Reformacja*, Warszawa 2019, s. 139-159, 149-153. Szerzej na temat homoklik i homoherezy w Kościele Stanów Zjednoczonych por. M. Voris, *RESISTANCE: Fighting the Devil Within*, Ferndale 2017, s. 63-116.

<sup>17</sup> Dla opisanego zjawiska w Stanach Zjednoczonych szczególnie pomocna jest książka ks. prof. Daniela Cozzensa, *The Changing Face of the Priesthood: A Reflection on the Priest's Crisis of Soul*, Minnesota 2000. Ten profesor *John Carroll University* w stanie Ohio, a zarazem długoletni rektor Wyższego Seminarium Duchownego Cleveland, już pod koniec dwudziestego wieku wskazywał, że w Stanach Zjednoczonych kapłaństwo katolickie staje się coraz bardziej czymś w rodzaju właśnie *gay profession*. Por. także Richard A. W. Sipe, *Sex, Priests, and Power. Anatomy of a Crisis*, New York 1995, s. 131-160; Richard A. W. Sipe, *Celibacy in Crisis. A Secret World Revisited*, New York 2003, s. 131-170; James G. Wolf, *Gay Priests*, San Francisco 1989; Maciej Giertych, *Homoseksualizm duchowieństwa*, Opoka w Kraju 42 (63) 2002 (<http://opoka.giertych.pl/owk42.htm>); Norman Weslin, *The gathering of the lambs*, Boulder 2000, s.102. To zdominowanie i zepsucie duchownych Stanów Zjednoczonych przez lawendową mafię jest zapewne jedną z zasadniczych przyczyn, że tak trudno jest pośród nich znaleźć kogoś, kto aż tak wyróżniałby się świętością swojego życia, że mógłby służyć jako wspaniały przykład dla innych. W dodatku beatyfikację tego jednego, który niewątpliwie na to zasługuje – biskupa Fultona J. Sheena – utrudnia się i opóźnia. Dzieje się tak tym bardziej, że on dał się we znaki tej klice, a przecież jej celem nie jest dobro Kościoła, ale jej własne, jakże przyziemne i krótkotrwałe przyjemności.

<sup>18</sup> W Polsce oraz innych krajach Europy Wschodniej pod panowaniem komunizmu duchowni należeli do najbardziej inwigilowanych przez tajne służby środowisk, a ta inwigilacja także potwierdziła znaczny udział osób homoseksualnych w tej grupie oraz w skandalach mających w niej miejsce. Duchowni tacy szczególnie łatwo poddawali się też szantażowi tych służb, ponieważ, z powodu ich podwójnego życia, miały one szczególnie wiele kompromitujących ich materiałów, których ujawnieniem mogły im grozić. Por. T. Terlikowski, *Proszę mi pokazać takie seminarium, w którym nie ma gejów*.

W Ameryce Południowej, w Watykanie, a także w szeregu innych krajów Europy bywa niestety bardzo podobnie, a nawet jeszcze gorzej. Natomiast najgorszą opinię pod tym względem mają służby dyplomatyczne Watykanu. Jest tak zwłaszcza dlatego, że praca w nuncjaturach rozrzuconych w różnych krajach świata daje szczególne okazje łatwiejszego do ukrycia swobodnego życia homoseksualnego. Tak było w przypadku choćby włoskiego księdza Battisty Ricciego, który podczas swojej pracy w nuncjaturze w Urugwaju stał się znany z niesłychanie rozpustnego, orgiastycznego życia homoseksualnego, doprowadzając nim do niesłychanego skandalu.<sup>19</sup> Nie przeszkodziło mu to w

---

*Rozmowa z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim, w: T. Terlikowski, Tylko prawda nas wyzwoli. Przyszłość Kościoła katolickiego w Polsce. Wywiady Tomasza P. Terlikowskiego, Warszawa 2016, s. 102-123, 109-113.*

<sup>19</sup> Por. Sandro Magister, *The Prelate of the Gay Lobby*, <http://espresso.repubblica.it/dettaglio/the-prelate-of-the-gay-lobby/2211440/>, 18.07.2013. Sandro Magister, jeden z najwybitniejszych znawców Watykanu oraz całego Kościoła, przypomina fakty dobrze znane z Urugwaju. Kiedy ks. Prałat Ricca rozpoczął pracę dyplomatyczną w tym kraju, przyjechał tam razem ze swoim kochankiem, szwajcarem Patrickiem Haari (z którym stworzył gejowską parę podczas swojej wcześniejszej pracy w Szwajcarii). Zapewnił mu zatrudnienie w nuncjaturze, a „*bliskość relacji między Riccą i Haari była tak otwarta, że oburzyło to wielu biskupów, księży i świeckich z tego małego południowoamerykańskiego kraju, nie mówiąc już o siostrach pracujących w nuncjaturze. (...) Na początku roku 2001 Ricca wpadł także w kłopoty z powodu swojego lekkomyślnego zachowania. Pewnego razu, po tym jak - pomimo ostrzeżeń, które otrzymywał – kolejny raz udał się na miejsce spotkań homoseksualistów Bulewar Artigas, został pobity i musiał wezwać księży, aby zabrali go z powrotem do nuncjatury z napuchniętą twarzą. W sierpniu 2001 roku spotkało go kolejne nieszczęście. W środku nocy winda nuncjatury utknęła i wczesnym rankiem musieli przyjść strażacy. W kabinie znaleźli uwięzionego wraz z prałatem Riccą młodego mężczyznę znanego policji.*” (Tłum. moje) Natomiast w bagażu, który przesłał mu jego kochanek Haari, był pistolet oraz „*ogromna ilość prezerwatyw i materiałów pornograficznych*”. O tych wydarzeniach szeroko pisała swego czasu prasa Południowej Ameryki, jednak taki sposób życia prowadzony przez dziesięciolecia nie przeszkodził w niczym ks. prałatowi Ricce w jego kościelnej „karierze”. Obecnie jedną z najbardziej wpływowych osób Watykanu, jego „moralnym autorytetem”, który zarządza innymi, o wiele bardziej od siebie przyzwoitymi księżmi, poucza ich i im rozkazuje. To wiele mówi o stanie Kościoła i potędze jego wewnętrznej homo-mafii. Nawet takim swoim członkom zapewnia możliwie zupełną nietykalność. Dlatego ksiądz prałat nie usiłował się nawet ukrywać ze swoim homo-orgiastycznym stylem życia. Był pewien, że cokolwiek nie uczyni i cokolwiek nie przeniknie do mediów,

wielkiej karierze w Kościele. Dzisiaj jest jednym z najważniejszych osób w Watykanie, odpowiedzialnym za Bank Watykański oraz dyrektorem *Domu św. Marty*, czyli watykańskiego hotelu dla biskupów i kardynałów. Homofilia potrafiła go bardzo skutecznie obronić i promować. Podobnie było w przypadku polskiego nuncjusza (pochodzącego z mojej Archidiecezji Krakowskiej), księdza arcybiskupa Józefa Wesołowskiego na Dominikanie, który stał się znany z szukania seksualnych przygód z biednymi młodzieńcami tego kraju.<sup>20</sup> Jak widać, także watykańscy dyplomaci dopuszczają się przestępstw w krajach, w których pracują.

Gdy tego rodzaju dyplomata obejmuje nową placówkę uczeni biskupi mówią: „*musimy chronić przed nim chłopców i kleryków.*” To bardzo smutne świadectwo, w ten sposób Kościół zamienia się w swoje przeciwieństwo, a największy wpływ na pracę Episkopatu oraz na mianowanie nowych biskupów zaczynają mieć osoby, które działają wbrew podstawowemu nauczaniu oraz normom antropologicznymi i moralnym Kościoła.<sup>21</sup> Jednak umieszczanie tego

---

jakkolwiek nie skompromituje siebie samego i Kościoła, mafia go obroni i dalej będzie promować. Jak widać, celnie oszacował sytuację, nie pomylił się, dobrze wiedział, na co może sobie pozwolić.

Zazwyczaj bardzo podobny styl życia prowadzili i prowadzą inni prominentni homo-duchowni, których postacie występują w tym tekście. Przecież nie bez przyczyny już od dziesięcioleci homoseksualizm stał się przysłowiową „*rzymską chorobą*” watykańskiego kleru. Jednak żeby za bardzo nie obciążać jego i czytelników takimi informacjami, zasadniczo je pomijam, ale podkreślam, że na podstawie wiedzy osób dobrze poinformowanych należy przyjąć, że na ogół ich życie wygląda podobnie, jak księdza prałata Battisty Ricci. Więcej takich niestety w większości przynajmniej wiarygodnych danych jest ogólnie dostępne zwłaszcza w książce Frédérica Martela, *Sodoma. Hipokryzja i władza w Watykanie*, Warszawa 2019, ss. 718.

<sup>20</sup> Por. *Józef Wesołowski nie żyje. Oskarżony o pedofilię był nuncjusz zmarł w Rzymie*, <https://www.newsweek.pl/swiat/zmarl-jozef-wesolowski-arcybiskup-nuncjusz-oskarzany-o-pedofilie-na-dominikanie/93tbd4q>, 28.05.2015.

<sup>21</sup> Pisał o tym także biskup ordynariusz diecezji Madison w Stanach Zjednoczonych Robert Morlino w liście pasterskim z 18 sierpnia 2018: „*Nadszedł czas, aby przyznać, że wśród hierarchii Kościoła katolickiego istnieje homoseksualna subkultura, która dokonuje wielkich zniszczeń w winnicy Pana. Nauczanie Kościoła jasno pokazuje, że skłonność homoseksualna sama w sobie nie jest grzeszna, ale jest wewnętrznie nieuporządkowana i sprawia, że każdy człowiek, który jest nią trwale dotknięty, nie nadaje się do roli kapłana*” (<http://www.madisoncatholicerald.org/bishopsletters/7730-letter-scandal.html>, 18.08.2018). Bogdan Stelmach, polski seksuolog, od lat zajmujący się terapią

typu ludzi na kluczowych miejscach w Kościele powoduje, że homofilia może się tym bardziej łatwo multiplikować, odnawiać i ekspandować. Może biskupstwa i inne odpowiedzialne funkcje traktować jak łup, który tylko im albo przede wszystkim im się należy.<sup>22</sup> To oznacza, że na najwyższe stanowiska w Kościele zostają promowani ludzie, którzy właśnie najmniej do tego się nadają. Wtedy im wyżej w Kościele, tym może być gorzej, wtedy w wielu jego wysokich kręgach tacy duchowni mogą stanowić nawet większość. Wtedy na samych szczytach Kościoła zaczynają panować potworna obłuda i zakłamanie, wtedy Kościół zaczyna gnić od samej głowy, samego swojego „mózgu”. To dlatego nawet jeśli jakiś przypadek homoseksualnych nadużyć zostanie zgłoszony do nuncjusza lub Watykanu, to jego wyjaśnienia nie powinno się oczekiwać przed upływem stu lat, czyli nigdy. (Chyba że za sprawę zabiorą się dziennikarze czy prokuratorzy świeccy). Materiały dowodowe „zaginą” albo zostaną wprost zniszczone, w razie czego jeszcze nastąpi zasłonięcie „tajemnicą papieską”, nadużywaną do zakrycia poważnych przestępstw. Trudno o większe samo-zaprzeczenie i samozniszczenie Kościoła. Nie tylko w wymiarze doczesnym, ale przede wszystkim wiecznym. Tacy najwyżej postawieni duchowni zaczynają zagrażać sprawie najświętszej, najważniejszej – zbawieniu wiecznemu siebie samych oraz całych rzesz ludzi im

---

księży, stwierdza w podobnym duchu: *“Ja jako terapeuta, a nie jako katolik, mówię tak: albo sankcjonujemy i uznajemy, że wszystko jest w porządku i przestajemy zwalczać gejów, akceptujemy ich, również w strukturach kościelnych, albo wszystkich, którzy zachowują się w ten sposób, wywalmy na zbity pysk. Dlaczego? Dlatego, że mamy sytuację taką, że Kościół z jednej strony z ambon głosi bardzo jednoznaczne poglądy dotyczące współżycia homoseksualnego, a z drugiej strony wewnątrz mamy całą grupę ludzi, którzy współżyją homoseksualnie.”* (T. Terlikowski, *Tym, co ich łączy, jest brak wiary. Rozmowa z dr. Bogdanem Stelmachem*, dz. cyt., s. 40-41.)

<sup>22</sup> Duchowni homoseksualni stają się przy tym tak pewni siebie, że potrafią nawet publicznie zmanifestować swoje skłonności na ścianach własnej katedry. Takim duchownym jest „arcybiskup Vincenzo Paglia, mianowany przez Franciszka przewodniczącym dwóch ważnych watykańskich instytucji: Papieskiej Rady ds. Rodziny i Papieskiej Akademii Życia. Zanim trafił do Rzymu, był ordynariuszem diecezji Terni-Narni-Amelia. Zastąpił z tego, że w 2007 roku zlecił namalowanie na ścianie katedry w Terni skandalicznego muralu. Malowidło przedstawia Jezusa, który zabiera ze sobą do nieba sieci pełne kłębiących się nagich ciał homoseksualistów, transseksualistów i prostytutek. Jednym z bohaterów obrazu jest sam arcybiskup Paglia, przedstawiony nago w czułym uścisku z innym gołym mężczyzną.” (G. Górny, *Infiltracja Kościoła przez lobby gejowskie. Co mają robić katolicy wobec takiego zagrożenia?*, <https://wpolityce.pl/kosciol/353824-kamerun-infiltracja-kosciola-przez-lobby-gejowskie-co-maja-robic-katolicy-wobec-takiego-zagrozenia>, 17.08.2019)

powierzonych oraz wszystkich innych, na których mają jakikolwiek wpływ. Zaiste prawdziwe dzieło Judasza i dzieło Kaina.<sup>23</sup>

Dzieje się tak także pomimo tego, że tego rodzaju duchowni często o wiele bardziej zasługują na miejsce w więzieniu, niż na szczytach Kościoła. Na to miejsce w więzieniu zasłużył zwłaszcza kardynał Theodore McCarrick.<sup>24</sup> Nie tylko za molestowanie i gwałty na chłopcach, ale także za seryjne molestowanie i gwałty na klerykach. Ileż złamanych albo zdeprawowanych powołań ma on na sumieniu! Przecież w analogicznych przypadkach, gdyby jakiś generał seryjnie molestował i gwałcił studentki wyższej szkoły wojskowej, która mu podlega, resztę życia spędziłby w więzieniu. W Kościele taki arcy-pasterz najwyżej zostaje odsunięty na wcześniejszą emeryturę w arcy-luksusowych warunkach. Do tego zasadniczo dopiero wtedy, gdy jego przestępstwa ujawnią dziennikarze i prokuratorzy, gdy już nawet kościelne homolobby nie jest w stanie go obronić i utrzymać na stanowisku. Natomiast bez tego zewnętrznego nacisku Kościoł na ogół nie sobie radzi z takimi homoseksualnymi bestiami.<sup>25</sup> Zachowuje się jak

---

<sup>23</sup> Tak na temat nieskuteczności instrukcji watykańskich w tym obszarze mówi jeden z najwybitniejszych i najbardziej znanych polskich znawców tego problemu ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski: „*Zanim te instrukcje weszły w życie, już wprowadzono wielu gejów do seminariów. A teraz to działa w taki sposób, jaki znam z wielu relacji, że biskup czy przełożony zakonny, który ma takie skłonności, jest gejem, niekoniecznie praktykującym, już patrzy inaczej na tych młodych gejów, niekoniecznie składa im propozycje seksualne, ale ich faworyzuje, i w ten sposób środowisko się rozrasta. Im wyżej, tym częściej to występuje i tak pojawia się model księdza-geja, który błyskawicznie robi karierę. To jest jak nowotwór, zaczyna się od małego skażonego fragmentu, a później to idzie bardzo szybko.*” (T. Terlikowski, *Proszę mi pokazać takie seminarium, w którym nie ma gejów. Rozmowa z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim*, dz. cyt., s. 112.)

<sup>24</sup> Por. *Vatican laicizes disgraced ex-cardinal Theodore McCarrick*, <https://www.lifesitenews.com/news/vatican-laicizes-disgraced-ex-cardinal-theodore-mccarrick>, 16.02.2019.

<sup>25</sup> Bardzo dobrze tę sytuację oddają słowa redaktora Zbigniewa Nosowskiego, który na wszelkie możliwe sposoby próbował ograniczyć zło niektórych prominentnych polski duchownych. Tak opisuje swoje doświadczenia z katolicką hierarchią, które doprowadziły go do przekonanie, że jedyne możliwe remedium, na systemowe zło, którego dopuszczają jej kluczowi członkowie jest rzetelne dziennikarstwo śledcze. Mówi: „*Z mojego punktu widzenia tylko to mi pozostało. Już naprawdę spróbowałem wszystkich dróg opierających się na założeniu, że trzeba przedstawić problem komuś tam wyżej, a on podejmie słuszne decyzje. Obejmowało to pisanie listów do mądrych biskupów. Dalej: pisanie do oficjalnych organów. Rozmawianie z oficjalnymi organami, np. z*



sparaliżowany wobec oczywistego zła w swoich własnych szeregach, wobec oczywistego zaprzeczenia swojego nauczania, wobec oczywistej auto-kompromitacji i samozniszczenia. Bo tak potężne są jego kliki homoseksualne, dbające nade wszystko o nietykalność swoich członków. Dzięki temu im wyżej oni stoją, tym bardziej czują się bezkarni.<sup>26</sup>

---

*przewodniczącym episkopatu. Pisanie do Rady Stałej episkopatu. Rozmawianie z kimś w kurii rzymskiej. W końcu pisanie do papieża. Nawet jeśli się znajdowało zrozumienie, to później okazywało się, że rozmówca jest równie bezradny jak my. Albo nie było żadnej reakcji, jak w przypadku papieża.” (Dociekanie prawdy, ze Zbigniew Nosowskim, Redaktorem Naczelnym „Więzi” rozmawia Artur Sporniak, Tygodnik Powszechny 27 (2921) 2020, s. 35-38, 37.)*

<sup>26</sup> Wiele wskazuje na to, że w Polsce ostatnio poznaliśmy kolejny przykład działania w stylu dynastycznego mechanizmu homoseksualnych klanów przy okazji skandalu związanego z postępowaniem biskupa Edwarda Janiaka, ordynariusza diecezji kaliskiej. Biskup ten bardzo starał się wyświęcić na kapłana klero, który został wyrzucony już z innego seminarium za zachowania homoseksualne oraz dopuszczał się molestowania chłopców, a w komputerze miał zdjęcia z pornografią chłopięcą. Kiedy rektor seminarium, ks. dr Piotr Górski, usunął tego klero z seminarium, w konsekwencji został za karę przez biskupa także usunięty z seminarium i przeniesiony na możliwie najmniejszą parafię. W tej sytuacji ks. Górski złożył do Watykanu skargę, która przez dwa i pół roku nie spotkała się z żadną widoczną reakcją. Stolica Apostolska usunęła z urzędu biskupa Janiaka dopiero po ukazaniu się filmu Tomasza i Marka Siekielskich *Zabawa w chowanego* (2020) (<https://www.youtube.com/watch?v=T0ym5kPf3Vc>), w którym częściowo ujawniono jego pro-homoseksualne działania. Bez tego filmu zapewne jak zwykle Rzym nic by w tej sprawie nie uczynił. Por. Z. Nosowski, *Jak to się robiło w diecezji kaliskiej*,

[http://wiedz.com.pl/2020/06/22/jak-to-sie-robilo-w-diecezji-kaliskiej-2/?fbclid=IwAR2LEescEU6z0ueaRsQwOZlONv\\_Ta9Yc7lQkBG88qCQYVJYb3-oJGJUCGo](http://wiedz.com.pl/2020/06/22/jak-to-sie-robilo-w-diecezji-kaliskiej-2/?fbclid=IwAR2LEescEU6z0ueaRsQwOZlONv_Ta9Yc7lQkBG88qCQYVJYb3-oJGJUCGo), 22.06.2020. **O skłonności do takich zachowań Biskupa Janiaka postępował tak prawdopodobnie dlatego, że sam ma podobne skłonności i rzeczy na sumieniu.** wiedziano o tym jeszcze przed jego własnymi święczeniami biskupimi w 1996 roku, ale udzielono mu ich pomimo protestów uczciwych księży z jego *Archidiecezji Wrocławskiej*, którzy aż za dobrze wiedzieli, kim on jest i czego się dopuszcza. O te święcenia zadbał także Nuncjusz Apostolski Józef Kowalczyk, który podobnie popierał i chronił księdza arcybiskupa Juliusza Paetza, obok biskupa Janiaka i arcybiskupa Józefa Wesołowskiego jednego z autorów największych skandali homoseksualnego ostatnich lat w Kościele polskim. Podobną drogę życiową w diecezji wrocławskiej miał również biskup Jan Tyrawa, który też niestety uczestniczył w ochranianiu księdza homo-pedofila

#### 4. Pasożytowanie na Kościele

Tak Kościół paraliżuje jego wewnętrzną homomafia, która jak kolonia pasożytów dba przede wszystkim o siebie, a nie o nosiciela, kosztem którego żyje. Tylko jej istnienie może wyjaśnić, dlaczego tacy duchowni mogą dochodzić aż tak wysoko i prawie zawsze pozostawać aż tak bezkarni. A takich ludzi jest w Kościele cały legion.

Trzeba jednak dobrze rozumieć, co oznacza to dla nich samych oraz dla całego Kościoła, jakie procesy zaczynają w nich i w nim zachodzić. To jest niezwykle ważne, a dotąd nie było wystarczająco przedmiotem namysłu ani teologów, ani duszpasterzy.<sup>27</sup> Dla nich samych oznacza to postępujący proces

---

Pawła Kanii. **Natomiast wcześniejszy przełożony i promotor obu biskupów ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz został oskarżony o molestowanie chłopca i sprawa tego oskarżenia została skierowana do Watykanu.** (Por. *Kard. Gulbinowicz oskarżany o molestowanie*, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,25203090,kard-gulbinowicz-oskarzany-o-molestowanie-prokuratura-postepowania.html>, 17.09.2020 oraz Por. K. Kaczorowska, J. Podgórska, *Przeciąg w Kościele*, *Polityka* 27 (3268), 1.07-7.07.2020, s. 18-20, 20 oraz Jonasz, *Kościół Edwarda Janiaka*, *Gazeta Wyborcza* 4-5 Lipca 2020, s. 29). Ksiądz kardynał **Henryk Gulbinowicz** udzielił też poręczenia za księdza swojej diecezji Pawła Kanię, kiedy został on aresztowany przez policję za namawianie chłopców do seksu w zamian za pieniądze. Także dzięki temu poręczeniu ks. Kania mógł dalej prowadzić swoją „duszpasterską pracę” i gwałcić kolejnych chłopców (por. J. Harłukowicz, *Sąd: Biskupi kryli księdza pedofila*, <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,25674940,sad-biskupi-kryli-ksiedza-pedofila-dwie-kurie-musza-zaplacic.html>, 7.02.2020 oraz D. Flis, *Czterech biskupów i jeden kardynał kryli księdza-pedofila*, <https://oko.press/czterech-biskupow-i-jeden-kardynal-kryli-ksiedza-pedofila-sad-kurie-maja-zaplacic-300-tys-zl-ofierze/>, 7.02.2020.) Przy okazji tak słynne w Polsce filmy braci T. i M. Siekielskich o pedofilii w Kościele *Zabawa w chowanego* oraz *Tylko nie mów nikomu* (2019) (<https://www.youtube.com/watch?v=BrUvQ3W3nV4>) potwierdziły olbrzymią nadreprezentację homoseksualistów wśród duchownych pedofilów i efebofilów. Na dziesięciu przedstawionych tam możliwie najgorszych przestępców tego rodzaju aż dziewięciu krzywdziło tylko chłopców i młodzieńców.

<sup>27</sup> Skądinąd wiele mówiące jest unikanie tych kluczowych tematów w Kościele, kiedy tyle czasu i sił poświęca się problemom o wiele mniej ważnym. Dzieje się tak oczywiście ze strachu przed narażeniem się lawendowej mafii. **Powoduje to oczywiście wiele bardzo złych skutków dla Kościoła, także takich, że członkowie tych homo-klanów mogą być łatwo szantażowani przez osoby prywatne oraz**

duchowego samozniszczenia, proces coraz większej moralnej degrengolady. Życie w zanurzeniu w grzechu staje się dla nich normą, a zwykła przyzwoitość najwyżej naiwnością i głupotą. Każdy człowiek, także kapłan, jeśli chce, może sobie zrationalizować każde zło, może dorobić usprawiedliwiającą teorię do każdego swojego grzechu. Jednak w ten sposób jeszcze bardziej zmniejsza swoje szanse na nawrócenie, bo wtedy w ogóle, u samego korzenia neguje jego potrzebę. Niezależnie od tego rodzaju teorii tacy duchowni ciągle dobrze zdają sobie sprawę, jak bardzo ich postępowanie jest sprzeczne z nauczaniem Kościoła oraz z tym, co sami głoszą lub przynajmniej powinni głosić. Wiedzą, że nawet częściowe ujawnienie rozmiaru tego rozdźwięku grozi im utratą ich pozycji oraz rozmaitych korzyści z nich płynących. Dlatego za wszelką cenę starają się ukryć prawdę o sobie pod maską pobożnych mów i gestów – jakkolwiek w ich przypadku byłyby one sztuczne i martwe. Zapadają na typową chorobę zawodową duchownych – hipokryzję, coraz bardziej żyją jak typowi, wzorcowi obłudnicy i faryzeusze. Z tego powodu łatwo stają się też „ślepych przewodnikami ślepych” (Mt 115, 14), bo wiedząc, ile im samym można wypomnieć i zarzucić, unikają jasnego przedstawiania wiernym wymagań Ewangelii i nauczania Kościoła. Stają się tak prawdziwą duszpasterską katastrofą, w ich osobach dochodzi do zwrotnego sprzężenia zła, do spirali degronadolaty, w której upadli księża i upadli świeccy ściągają się nawzajem coraz niżej. Jest to degradacja nie tylko moralna, ale i doktrynalna, ponieważ zaiste wydaje się, że zwłaszcza współcześnie szereg herezji jest skutkiem zaślepienia i zniewolenia zarówno duchownych, jak świeckich przez nasze żądze, zwłaszcza te seksualne.<sup>28</sup>

---

przez służby specjalne różnych państw nieraz bardzo wrogo nastawione do Kościołów lokalnych i Watykanu oraz pragnące ich sobie podporządkować. Por. R. Łatka, *Rozmowy operacyjne funkcjonariuszy SB z kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem (1969-1985)*, Glaukopis. Pismo społeczno-historyczne 37 (2020), s. 140-198 oraz wypowiedzi na ten temat pana profesora Sławomira Cenckiewicza

[https://www.facebook.com/permalink.php?story\\_fbid=2775250416133719&id=100009463637739](https://www.facebook.com/permalink.php?story_fbid=2775250416133719&id=100009463637739) oraz ks. T. Zaleskiego <http://isakowicz.pl/kard-gulbinowicz-a-sb-polecam-b-rzetelny-i-odwazny-tekst-dr-hab-rafala-latki-z-ipn/>.

<sup>28</sup> To wygląda nieraz tak, jakby głównym „bogiem” był seks, a Mistrzowi z Nazaretu mogłoby przysługiwać najwyżej jakieś miejsce podporządkowane, jakby w bocznej kapliczce. Na podstawie doświadczeń Kościoła w Stanach Zjednoczonych, bardzo celnie na ten temat pisze Mary Eberstadt: *”W rzeczywistości u źródeł hańby współczesnego katolicyzmu, to skandali z udziałem księży i nieletnich chłopców, leży zmowa między katolickim laikatem, pragnącymi innej doktryny dotyczącej kontroli urodzin, a nowym pokoleniem księży, które chce zyskać złagodzenie dyscypliny. ‘Nie doniosę na mojego księdza*

Szczególnie trafnie mówił o tym papież Franciszek 22 grudnia 2014 r., surowo upominając i karcąc pracowników Stolicy Apostolskiej jak żaden papież przed nim. Wymienił przy tym szereg chorób duchowych, na które wielu z nich cierpi, stwierdził między innymi, że udają i „*sami prowadzą zaś często rozwiązłe życie*”. Ksiądz Luigi Capozzi, osobisty sekretarz kardynała Francesco Coccopalmerio, który w środku Watykanu regularnie i bezkarnie urządza narkotyczno-homoseksualne orgie, jest dobrą ilustracją dla tego przemówienia papieża. Charakterystyczne jest, że kres tym orgiom położyła nie jakaś reakcja innych pracowników Watykanu, ale oczywiście znowu dopiero interwencja policji.<sup>29</sup>

Tak ci duchowni sami sobie najbardziej szkodzą, bo jest bardzo prawdopodobne, że niszczą to, co dla każdego człowieka jest najważniejsze – swoją wspólnotę z Bogiem i ludźmi. Jako duchowni i wykształceni teologowie najlepiej wiedzą, jak ich postępowanie jest dogłębnie sprzeczne z prawdą i dobrem, z wolą Boga. Niezależnie od tego, jak sami by się oszukiwali, jak bardzo

---

*geja, jeśli uzyskam rozgrzeszenie z powodu stosowania sztucznych środków antykoncepcyjnych’. Tak po Humanae Vitae wygląda w wielu parafiach porozumienie bez słów. Bardziej posłuszni świeccy mogliby się zastanawiać, dlaczego znaczna liczba księży po Drugim Soborze Watykańskim była mniej lub bardziej otwarcie homoseksualna. Z kolei bardziej posłuszne duchowieństwo mogłoby zauważyć, że wielu katolików stosujących sztuczne środki antykoncepcyjne, przyjmuje komunię. Trudno uwierzyć, że owe dwa nowe zjawiska mogły zaistnieć bez siebie: rozpowszechniony, otwarty bunt świeckich przeciwko nauczaniu Kościoła o seksie oraz towarzysząca mu cicha rebelia znacznej liczby księży.” (M. Eberstadt, *Adam i Ewa po pigułce. Paradoksy rewolucji seksualnej*, Kraków 2018, s. 2015).*

<sup>29</sup> Vgl. *Gendarmerie beendet Homo-Orgie im Vatikan – Alkohol, Drogen, Luxus* <http://www.katholisches.info/2017/06/gendarmerie-beendet-homo-orgie-im-vatikan-alkohol-drogen-luxus>, 27.06.2018; *The Vatican’s Secret Life*, <https://www.vanityfair.com/culture/2013/12/gay-clergy-catholic-church-vatican>, 18.03.2018. Takie zachowanie księży homoseksualnych jest niestety typowe dla nich i dobrze znane z innych krajów. Na przykład polska profesor psychiatrii Dominika Dudek tak pisze o swoim pacjencie, księdzu homoseksualiście: *”W okresie manii (...) wyjeżdżał w Polskę i kopulował z mężczyznami na prawo i lewo, wiedząc, że jest zarażony wirusem HIV. Zapytałam go, czy przynajmniej używa prezerwatywy. Odpowiedział, że nie, bo to grzech. (...) A potem szedł i odprawiał mszę.”* (D. Dudek, M. Mazurek, *Mózg i nie tylko. Opowieść psychiatrii o ludzkim umyśle*, Kraków 2020, s. 158.) Niestety, nie tylko ten pacjent postępuje aż tak kompulsywnie, ale zazwyczaj także całkiem rzekomo „normalni” duchowni homoseksualni.

wyrafinowane intelektualnie samousprawiedliwienia by tworzyli, nie są w stanie uciec od odpowiedzialności za swoje grzechy, bo nie są w stanie zupełnie zniszczyć własnego rozumu i zabić własnego sumienia. Grzechy nas, duchownych są przecież zwykle jakby grzechami wyższego stopnia. Po pierwsze zaciągamy winę jak każdy człowiek popełniający dany grzech, po drugie nasza wina jest o wiele większa z powodu zwykle lepszej świadomości, że dany czyn jest grzechem (przecież to jest przedmiotem naszych studiów filozoficznych i teologicznych) oraz, po trzecie, ta wina zwiększa się jeszcze bardziej z powodu ogromnego zgorzenia, kiedy nasz grzech staje się publicznie znany.

Jednak grzechy, które w przypadku wyjątkowo wielu homoduchownych stają się dla nich nałogami, które seryjnie popełniają przez całe swoje życie, zamieniają się nieraz jakby w ich „drugą”, zepsutą naturą.<sup>30</sup> W ten sposób szkodzą też często niepomiarowo innym osobom.

Trzeba tu wymienić szczególnie trzy grupy, które są ofiarami ich nieprawości. Pierwsza to duchowni o podobnych, jak ich, homoseksualnych skłonnościach, których gorszą, osłabiają ich siły moralne, kuszą, a nieraz i straszą, by wciągnąć ich do współuczestnictwa w swoim grzechu i rzeczywiście niejednokrotnie im się to udaje nawet pomimo szczerych postanowień zachowania czystości, które miały ich ofiary. Druga grupa to duchowni nieobarczeni tym homoseksualnym zaburzeniem, którzy pomimo tego bywają przez nich molestowani lub szantażowani i tak niejednokrotnie zostają

---

<sup>30</sup> Tak na temat tej sytuacji, tego procesu samo-zniszczenia duchownych i zarazem Kościoła pisze cytowany tu już wybitny polski seksuolog Bogdan Stelmach: „*Nie może tak być, że ktoś, kto jest nauczycielem moralności, jest jednocześnie hipokrytą. (...) Zwalczając coś aktywnie, akceptujemy to wewnątrz. Tak nie może być. (...) [To] buduje struktury kłamstwa, napięcia, ukrywania. Ludzie, którzy są permanentnymi kłamcami, ciągle muszą się ukrywać, ciągle muszą się martwić, że ktoś tam był, a może ich rozpoznał. To jest wielki problem stałego napięcia. Ale jest inna konsekwencja, która wynika z takiego kłamstwa. Chodzi o utratę wiarygodności wobec samego siebie, wobec swoich własnych słów. Kłamca jest coraz mniej wiarygodny dla samego siebie i cokolwiek by powiedział, już w to nie wierzy. I teraz, jeśli popatrzymy na ludzi, którzy kłamią, oni się zgromadzą w pewne homolobby, to mamy kłamców w stałym napięciu, którzy doskonale wiedzą, że cokolwiek by powiedzieli, to są puste słowa. Gdzie zatem jest ich wiara? Oni przecież wiedzą, że mówią publicznie: ‘Żyj w prawdzie’, i wiedzą, że wczoraj, jak ich zapytano: ‘Gdzie byłeś?’, powiedzieli: ‘Byłem w odwiedzinach u mamusi’, a w rzeczywistości spędzili noc w ramionach kochanka. Taka postawa niszczy nie tylko ich osobiście, ale także instytucję.*” (T. Terlikowski, *Tym, co ich łączy, jest brak wiary. Rozmowa z dr. Bogdanem Stelmachem*, dz. cyt., s. 42-43.)

przymuszani do współżycia (co jest gwałtem, oczywistym, ciężkim przestępstwem). Trzecia grupa to osoby świeckie, które ponoszą olbrzymie straty duchowe z powodu grzechu i obłudy swoich gejowskich pasterzy, którzy są jak lekarze zaprzeczający swoim życiem podstawowym zasadom medycyny. Co prawdą mogą oni dalej przekazywać wiernym prawdy wiary i słuszne zasady życia według niej, ale są w tym o wiele mniej skuteczni, bo też o wiele mniej wiarygodni i dlatego też o wiele mniej przekonywujący. Zawsze w większym lub mniejszym stopniu ujawnia się w końcu sprzeczność, rozróżnienie, a nawet przepaść pomiędzy ich słowami oraz ich czynami, co nie zachęca wiernych do wierzenia ich słowom. Ich martwota wewnętrzna i wielka obłuda stają się coraz bardziej wyczuwalne i dostrzegalne, dlatego też ich skuteczność duszpasterska i ewangelizacyjna ulegają coraz większemu ograniczeniu i pomniejszeniu. Przez swoją nieuczciwość pozbawiają wiernych wielu dóbr duchowych, które mogliby im przekazać normalni, przyzwoici duchowni, którzy nie żyją, jak oni, permanentnie w grzechach śmiertelnych i zachowują przyrzeczenie celibatu. Jednak tacy duchowni lub kandydaci na duchownych zostali często przez nich samych już usunięci z seminariów, nowicjatów, klasztorów, kurii i większych parafii. Natomiast jeśli normalni duchowni jeszcze ocalili przed ich władzą oraz prześladowaniami i gorliwie pracują w Kościele, to owoce ich pracy są znacząco pomniejszane przez zło szerzone przez członków klik homoseksualnych i skandale, które oni wywołują. Przyzwoici duchowni mają dogłębnie dość takiego niszczenia kapłaństwa i Kościoła oraz stanowczo mu się sprzeciwiają.

Jednak homoseksualni duchowni bez skrępowania zajmują miejsca innym, zdecydowanie lepszym od siebie, rozpierają się na najbardziej eksponowanych pozycjach w Kościele, mając głównie na celu bynajmniej nie jego duchowe dobro, ale dobra niższego rzędu dla siebie i swojego homoseksualnego klubu (często tylko bardzo zmysłowe lub materialne dobra). To bardzo upodabnia ich do mafii, która jak pasożyt żyje przede wszystkim dla siebie, choćby nawet najbardziej miała skrzywdzić innych, choćby seryjnie miała dopuszczać się ciężkich przestępstw, których faktycznie też nieraz się dopuszcza. Są to sprawy tak poważne, tak systemowo zagrażające dobru doczesnemu wielu osób, a przede wszystkim ich dobru wiecznemu, że trzeba tu już mówić nie tylko o lawendowej mafii, o homolobby, homoklanach, homoklubach, homoklikach, ale faktycznie o prawdziwej homomafii, która w wielu rejonach i obszarach analogicznie dominuje społeczeństwo Kościoła jak *Cosa Nostra* Sycylię, *Ndragheta* Calabrię i *Camorra* Campanię, czyli całe południe tak wielkiego państwa, jak Włochy – i to pomimo całej katolickości tego kraju. Takie rzeczy są możliwe, bo są, jak widać, realne. Taka homomafia, jak każda mafia, zachowuje się jak bezwzględny pasożyt, jak nowotwór, który jest gotów nawet uśmiercić swojego nosiciela,

wyssać z niego ostatecznie zasoby i rezerwy, byleby sobie zapewnić komfortowe bytowanie. Można też powiedzieć, że Kościół na wielu obszarach i pod wieloma względami jest jakby pod okupacją czy dominacją homomafii – jak Europa Wschodnia przez prawie pół wieku była pod okupacją czy dominacją Związku Radzieckiego.<sup>31</sup>

Znajomość tych mechanizmów socjologicznych pomaga nam zrozumieć, dlaczego informacje ujawnione przez Frédérica Martela w jego książce *Sodoma* oraz przez arcybiskupa Carlo Maria Viganò w jego listach z roku 2018 i 2019<sup>32</sup>, a także przez innych autorów, częściowo już wspomnianych w tym tekście, mogą być w znaczącej części, a nawet w większości, prawdziwe. Jakkolwiek ich założenia i wnioski są nieraz błędne, a ujęcie zbyt cząstkowe i jednowymiarowe, to opierają się oni najczęściej na wiarygodnych danych, zasadniczo na starannie zebranych i udokumentowanych faktach. Można też przekonać się o prawdziwości wielu z nich, przeprowadzając własne śledztwo choćby w internecie. Na przykład badając, którzy duchowni szukają partnerów seksualnych

---

<sup>31</sup> Typowym przykładem działania tej mafii była w Watykanie i w Polsce sprawa księdza arcybiskupa Juliusza Paetza, szczególnie mocno zniewolonego i zaślepionego przez swoje homoseksualne skłonności. W Stolicy Apostolskiej dobrze wiedziano, że stracił już kontrolę nad swoją homoseksualną żądzą, że stał się już właściwie jej niewolnikiem. Jako rozwiązanie jego koledzy uczynili go wtedy biskupem ordynariuszem w Polsce, najpierw w Łomży, a potem w Poznaniu, gdzie miał olbrzymią władzę nad klerykami i wielu z nich mógł swobodnie molestować. Biskupstwa jako zabawka i karta przetargowa lawendowej mafii. Doczesny i wieczny los milionów wiernych takich biskupstw jako pozbawiony znaczenia wobec najwyższej wartości komfortu i dobrego samopoczucia tak narzuconego im „arcypasterza”. Duchowni, którzy o tym zdecydowali i potem jeszcze go bronili w tych działaniach, popełnili właściwie straszne przestępstwa, zaciągnęli ogromne winy. Są podobni do biskupa, który księdza efebofila, którego brak panowania nad sobą jest powszechnie znany, mianuje katechetą w chłopięcym gimnazjum wraz z obowiązkiem zamieszkania i nocowania w tej szkole. Bez względu na wszystko, tylko dlatego że ten efebofil jest kolegą księdza biskupa jeszcze z seminarium. Kiedy sprawa zostanie ujawniona Watykan ucieka w milczenie, w „papieskie tajemnice” – choćby na następne sto lat, choćby sprawa była najbardziej oczywista, choćby takie postępowanie Kościół najbardziej kompromitowało. Por. *Szef KAI o abp. Paetzu: Watykan chciał się go pozbyć*, <https://deon.pl/kosciol/szef-kai-o-abp-paetzu-watykan-chcial-sie-go-pozbyc,670998>, 11.12.2019.

<sup>32</sup> Por. Frédéric Martel, *Sodoma*, dz. cyt., oraz Abp. Carlo Maria Viganò, *Listy arcybiskupa Viganò*, Kraków 2019 i A. M. Valli, *Sprawa Viganò. Arcybiskup przeciw gorszyicielom*, Kraków 2019.

na portalach gejowskich oraz w inny sposób zdradzają swój tryb życia w mediach społecznościowych. Wiele powiedzą też ich życiorysy, choćby to, jacy duchowni wspierali i promowali danego księdza, a jak trzeba, to szczególnie go bronili. Tutaj też jak najbardziej obowiązuje solidarność klanowa, plemienna, która sprzyja powstawaniu nawet swoistych homo-dynastii.<sup>33</sup>

Trzeba też mieć na uwadze, że jak dotąd nikt nie podjął wiarygodnej próby zaprzeczenia jakiejś istotnej części wspomnianych tu informacji, także same najbardziej zainteresowane tym osoby. Na ogół ograniczano się do typowych uników homolobby, do stwierdzeń, że to tylko „plotki”, nie mając nawet odwagi, aby im wprost zaprzeczyć. Zaprzeczenie bowiem wymagałoby jakiś dowodów, argumentów, których łatwo może zabraknąć. Jednak przecież także plotki mogą być jak najbardziej prawdziwe i na tak poważne zarzuty, tak powszechnie znane należałoby jasno i wiarygodnie odpowiedzieć. Przecież na podstawie tego rodzaju informacji, o takim samym stopniu wiarygodności jak „plotki” (albo nawet jeszcze niższym) w Kościele podejmuje się kluczowe decyzje personalne. Dlaczego mielibyśmy zatem z góry odrzucać te dane, tym bardziej, że niezależne od siebie źródła wielorako, krzyżowo się potwierdzają? To wszystko miałyby być

---

<sup>33</sup> Tak na ten temat pisze cytowany już ks. Tadeusz Isakowicz-Zalewski, odpowiadając na poprzedzające stwierdzenie dziennikarza: *„Rozmawiałem kiedyś z osobą odpowiedzialną za dom, w którym między innymi księża organizowali imprezy prymicyjne. Po jednej z nich w pokoju prymicjanta znaleziono ślady orgii gejowskiej, prezerwatywy i podartą bieliznę. To był szok, że w dniu święceń coś takiego mogło się zdarzyć. Mnie natomiast przeraziło co innego, że ten chłopak niczego się nie bał. Uznał, że tak jednoznaczne dowody jego zachowania w takim dniu nie mają żadnego znaczenia, że nie musi się ukrywać (T. Terlikowski).(...) To jest przerażające, ale po serii rozmów mogę stwierdzić, że niestety możliwe. (...) Bezkarność tego środowiska jest ogromna, bo geje są na wysokich stanowiskach w Kościele polskim i w Watykanie. To co im można zrobić? Klasycznym na to dowodem jest sprawa arcybiskupa Juliusza Paetza. Ja na jego temat mógłbym napisać monografię, tyle mam materiałów. To, że klerycy byli przez niego molestowani, było sprawą znaną, wiedzieli o tym przełożeni, wiedziało sporo osób w diecezji. I wreszcie znalazło się czterech sprawiedliwych, którzy o tym opowiedzieli. I co się stało? To ich zgnojono, zniszczono, jak w mafii, bo złamali zasadę, by o tym milczeć. Jeden z ówczesnych kleryków, teraz już ksiądz, molestowany wówczas przez arcybiskupa, podkreślał w liście do mnie, że w ciągu dwudziestu lat od tamtego skandalu, oni nigdy nie usłyszeli od nikogo słowa ‘przepraszam’, nikt się do tego nie poczuwa. Nie zrobił tego ani nuncjusz, ani nowy metropolita, ani nikt inny.” (T. Terlikowski, *Proszę mi pokazać takie seminarium, w którym nie ma gejów. Rozmowa z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim*, dz. cyt., s. 114.)*



tylko jakieś spiski czy konfabulacje? Dlatego trzeba przyjąć, że teksty te opisują jakąś istotną część życia duchownych, także tych najwyższych rangą, na przełomie XX i XXI wieku Kościoła. Szereg wniosków, które wyciągają ich autorzy, jest nie do przyjęcia, ale na poziomie faktów na ogół trudno się z nimi spierać.

Zresztą już na podstawie tego, co jest od dawna publicznie wiadome o Kościele, takich tekstów należało się spodziewać oraz podobnych do nich, jakie też niechybnie pojawią się w najbliższej przyszłości. Przecież nawet bez żadnego policyjnego śledztwa można z góry powiedzieć, że jeżeli ktoś ma naturę złodzieja to raczej na pewno będzie kradł i tworzył złodziejskie szajki, a jeżeli ktoś jest zaślepiony i zniewolony swoimi skłonnościami homoseksualnymi to raczej na pewno będzie seryjnie dopuszczał się kompulsywnych aktów homoseksualnych i tworzył homomafię. Nie sposób uciec od swojej natury, także albo raczej zwłaszcza tej zepsutej. Jeżeli w Kościele Stanów Zjednoczonych i światowym oraz w Watykanie może przez dziesięciolecia funkcjonować ktoś taki, jak kardynał Theodore McCarrick, czyli najbardziej znaczący kardynał USA, który ma największy wpływ na to, kto zostanie biskupem, to naprawdę wiele to mówi o Kościele. Podobnie żył najbardziej liberalny arcybiskup tego kraju, Rembert Weakland OSB, który szczycił się swoimi wieloma partnerami seksualnymi, a dla jednego z nich z diecezjalnej kasy ukradł nawet pół miliona dolarów.<sup>34</sup> A przecież

---

<sup>34</sup> Arcybiskup Weakland, jako jeden z najbardziej nie-ortodoksyjnych oraz buntowniczych wobec nauczania Kościoła biskupów Stanów Zjednoczonych jest jednym z głównych i najbardziej negatywnych bohaterów cytowanej tu już książki S. Rose, *Żegnajcie dobrzy ludzie* i szczególnie do niego można odnieść stwierdzenie, że „wiele herezji zaczyna się poniżej pasa.” Jak widać ten bunt wobec moralności Kościoła wiązał się ściśle ze zdegenerowanym, rozwiązłym życiem moralnym, z którego też zapewne choć częściowo wynikał. Taki styl osobistego życia i prowadzenia diecezji Milwaukee nie mógł przynosić dobrych owoców, co przejawiało się między innymi w znaczącym spadku liczby powołań kapłańskich. Mimo to arcybiskup nigdy nie żałował swojego życia oraz swoich czynów, o czym świadczy jego autobiografia: Rembert G. Weakland OSB, *A Pilgrim in a Pilgrim Church. Memoirs of a Catholic Archbishop*, Milwaukee 2009. Aż do tego stopnia można sobie zracjonalizować czynione przez siebie zło. W ogóle trzeba stwierdzić, że niezwykle wysoki stopień demoralizacji zwłaszcza duchownych ze Stanów Zjednoczonych uwiarygadnia informacje przekazane przez Bellę Dodd, kiedyś jedną z najbardziej wpływowych osób z kierownictwa *Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych* pierwszej połowy XX wieku. Po swoim nawróceniu i porzuceniu komunizmu w zeznaniach złożonych przed komisją śledczą amerykańskiego Senatu stwierdziła, że jej partia wprowadziła do Seminariów Duchownych ponad tysiąc mężczyzn, którzy z reguły byli ateistami,

takich duchownych jest tak dużo. Podobnie żyli kardynał Keith O'Brien ze Szkocji i Hans Hermann Groër z Austrii, także najważniejsi duchowni swoich krajów, same szczyty hierarchii ich krajów.<sup>35</sup> Analogicznie zachowywał się założyciel *Legionistów Chrystusa* Marciell Maciel Degollado, biskup Gustavo Oscar Zanchetta (były sekretarz wykonawczy Konferencji Episkopatu Argentyny), polski arcybiskup Juliusz Paetz (bliski współpracownik trzech kolejnych papieży) i słowacki arcybiskup Róbert Bezák z Trnawy (a wcześniej prowincjał redemptorystów swojego kraju).<sup>36</sup> Natomiast homoseksualne uwikłania szeregu biskupów z Chile – na czele z biskupem Juanem Barroso Madrid – spowodowało, że cały Episkopat tego kraju został przez papieża Franciszka zmuszony do podania się do dymisji.<sup>37</sup> Podobnie papież Benedykt

---

a często w dodatku homoseksualistami. Ich zadaniem było zrobienie w Kościele możliwie jak największej „kariery”, osiągnięcie w nim jak najwyższych stanowisk, aby w ten sposób demoralizować go i niszczyć do środka. Tak komuniści USA mieli naśladować tylko komunistów ze Związku Radzieckiego i krajów przez nich okupowanych, który robili to samo (co dobrze też znamy z Polski). To mogłoby do pewnego stopnia tłumaczyć pojawienie się takich postaci, jak arcybiskup Weakland czy kardynał McCarrick. Por. Bella V. Dodd, *Szkoła ciemności. Wstrząsające świadectwo działaczki komunistycznej Partii USA*, Kraków 2020 oraz Michael Voris, *Dr. Alice von Hildebrand: Stalin ordered communists, in particular gays, to infiltrate seminaries*, <https://www.churchmilitant.com/news/article/news-episcopal-sodomy-communist-homosexual-infiltrators>, 31.07.20218.

<sup>35</sup> Por. *Cardinal O'Brien admits sexual misconduct, apologizes*, <https://www.lifesitenews.com/news/cardinal-obrien-admits-sexual-misconduct-apologizes>, 4.03.2013; *Austrian Bishop Asked to Resign Over Seminary Scandal*, <https://www.lifesitenews.com/news/austrian-bishop-asked-to-resign-over-seminary-scandal>, 13.09.2004.

<sup>36</sup> Por. Z. Nosowski, *Czy należy rozwiązać Legionistów Chrystusa?*, <http://wiesz.com.pl/2020/01/24/czy-nalez-y-rozwiazac-legionistow-chrystusa/>, 24.01.2020; *Argentine bishop and friend of Pope Francis charged with sex abuse of seminarians*, <https://www.lifesitenews.com/news/argentine-bishop-and-friend-of-pope-francis-charged-with-sex-abuse-of-seminarians>, 10.06.2019; *Słowacja: arcybiskup Trnawy zdjęty ze stanowiska. To wynik wizytacji apostolskiej w imieniu Kongregacji ds. Duchowieństwa*, <https://wpolityce.pl/polityka/135504-slowacja-arcybiskup-trnawy-zdjety-ze-stanowiska-to-wynik-wizytacji-apostolskiej-w-imieniu-kongregacji-ds-duchowieństwa>, 2.07.2012.

<sup>37</sup> Na temat przestępczego życia homoseksualnego Episkopatu Chile por. *Chilijski episkopat podał się do dymisji po głośnej sprawie tego księdza. Teraz musi wypłacić ofiarom olbrzymie odszkodowanie*, <https://deon.pl/kosciol/chilijski-episkopat-podal-sie-do-dymisji-po-glosnej-sprawie-tego-ksiedza-teraz-musi->

XVI w czasie swojego pontyfikatu skłonił do ustąpienia ze stanowiska szereg biskupów z powodu ich uwikłania w różnego rodzaju wykroczenia związane z homoseksualizmem.<sup>38</sup>

Zgodnie z cytowanymi słowami papieża Franciszka ta homoseksualna plaga nie omija też szczytów życia zakonnego, które przecież najbardziej powinno być na nią odporne. Znamiennym przykładem może być opat Pietro Vittorelli OSB ze słynnego opactwa Monte Cassino, który stał się z kolei znany z kradzieży pół miliona euro, które wydał głównie na kochanków i homoseksualne orgie w najlepszych hotelach.<sup>39</sup> To wiele też mówi o sporej, dominującej w każdym razie liczbie mnichów tego opactwa, którzy wybrali sobie takiego ciężkiego przestępcę na przełożonego i utrzymywali go na stanowisku przez sześć lat (!). To nie oni, ale znowu dopiero interwencja z zewnątrz, działania policji zmusiły go do rezygnacji z tej funkcji. A przecież jest to jeden najbardziej szacownych klasztorów świata, opactwo św. Benedykta. To przykład, jak najbardziej nawet zasłużone zakony mogą się poddawać wpływowi homoseksualnym, a nawet być ich promotorami. Przecież Rembert Weakland również był jedną z kluczowych postaci świata benedyktyńskiego, a kiedy został biskupem też dla swojego homoseksualnego partnera dopuścił się kradzieży (jak już tu wspominaliśmy) – tym razem pół miliona dolarów kasy diecezji.<sup>40</sup>

---

[wypłacic-ofiarom-olbrzymie-odszkodow,513882](#), 25.08.2019 oraz T. Terlikowski, *Od „lawendowej mafii” do homoherezy*, dz. cyt., 145-149.

<sup>38</sup> Por. D. Oko, *Z papieżem przeciw homoherezy*, dz. cyt., s. 133.

<sup>39</sup> Por. Ks. prof. Kobyliński dla *Fronda.pl*: *Zgorszenie na Monte Cassino*, [https://www.fronda.pl/a/ks-kobyliński-monte-cassino\\_pohanbione,61257.html?page=1&](https://www.fronda.pl/a/ks-kobyliński-monte-cassino_pohanbione,61257.html?page=1&), 7.10.2016.

<sup>40</sup> Rembert Weakland OSB, zanim został biskupem, był *Opatem Prymasem Konfederacji Benedyktyńskiej Zakonu św. Benedykta*, czyli międzynarodowej organizacji autonomicznych klasztorów z siedzibą w Rzymie. To przykład, jak zło może zagnieździć się w jednym zakonie i jak bardzo taki zakon może potrzebować wizytacji, odnowy i reformy. Wspominany tu już homoseksualny biskup Róbert Bezák CSsR był przecież wcześniej prowincjałem redemptorystów na Słowacji. Trzeba dodać, że jest to szczególnie duży problem u jezuitów, por. George Neumayr, *Jesuits implode*, *American Prowler* 13.03. 2002; Garry Wills, *Jesuits in disarray*, *New York Review of Books* 28.03.2002. Rozmaici jezuiti ze Stanów Zjednoczonych stoją w ogóle na czele homoseksualnego buntu w Kościele, por. D. Oko, *Z papieżem przeciw homoherezy*, dz. cyt., s. 44. Jeden z najważniejszych przywódców tej rewolty, ks. John McNeill SJ, jako ksiądz-gej był seksualnie aktywny, a swoje pozycje w zakonie używał do oszukiwania i szerzenia propagandy homoseksualnej także wobec młodych ludzi, por. Gerard J. M. van den Aardweg, *Die Wissenschaft sagt NEIN. Der Betrug der Homo-, Ehe“*,

Widać, że Kościół ma tu jakiś olbrzymi problem. Tę listę można by pisać jeszcze długo. Nawet to, co jest publicznie znane, to jedynie wierzchołek góry lodowej. Przecież prawie wszystkie najgorsze skandale Kościoła, które wydarzyły się w ostatnich dziesięcioleciach i które najbardziej go kompromitują, zostały wywołane przez duchownych, którzy ulegali swoim homoseksualnym skłonnościom. To oni też są najbardziej odpowiedzialni za długą praktyczną bezkarność wielu duchownych efebofilów i pedofilów. Trzeba tutaj tylko podkreślić, że w mediach fałszywie mówi się prawie wyłącznie o przestępstwach *pedofilii duchownych*, czyli o wykorzystywaniu dzieci przed okresem dojrzewania płciowego. Tymczasem najbardziej rzetelne badania pokazują, że w około 80 procentach chodzi o wykorzystywanie seksualne młodzieńców w zaawansowanym okresie dojrzewania, czyli o *homoseksualną efebofilie* (albo *pederastie*), a na drugim dopiero miejscu o wykorzystywanie chłopców, czyli o *homoseksualną pedofilie*. Przy tym na homoseksualną efebofilie **w tej grupie duchownych** znowu przypada około 80 procent wszystkich przypadków, **to jest prawdą o duchownych krzywdzących seksualnie przede wszystkim dorastających chłopców** — czyli w około 64 procentach wszystkich przypadków **rzekomej „pedofilii” trzeba zdecydowanie mówić — czyli o gejach efebofilach** w sutannach i habitach. Trzeba też wiedzieć, że około 20 procent gejów ma skłonności efebofilskie, czyli pederastyczne, jest to jedno z ich typowych zaburzeń. Główne media jednak z reguły skrzętnie pomijają te fakty, mówią o dzieciach tam, gdzie powinny mówić o młodzieńcach i chłopcach, bo tak bardzo chcą ukryć prawdę o winie gejów również w Kościele. Bardzo chętnie mówią o najgorszych księżach, ale milczą jak grób o tym, że około 80 procent z nich to geje, którzy ukryli się pod strojem duchownym. Tak też pokazują, że o wiele bardziej zależy im na interesach homo-mafii, niż na ochronie młodzieży i dzieci przed seksualnymi zbrodniarzami.<sup>41</sup>

---

Lage 2019, s. 57 n oraz John McNeill, *Both Feet Firmly Planted in Midair: My Spiritual Journey*, Louisville 1998.

<sup>41</sup> Prawdziwą kopalnią wiedzy na ten temat jest fundamentalny dokument przygotowany przez prawdziwych profesjonalistów na zlecenie Episkopatu Stanów Zjednoczonych - *The Nature an Scope of Sexual Abuse of Minors by Catholic Priests and Deacons in the United States 1950-2002*, New York, 2004, ogólnie znany jako *John Jay Report 2004*, <http://www.usccb.org/issues-and-action/child-and-youth-protection/upload/The-Nature-an-Scope-of-Sexual-Abuse-of-Minors-by-Catholic-Priests-and-Deacons-in-the-United-States-1950-2002.pdf>. Podobny udział księży homoseksualnych – około 80 procent i więcej - w przestępstwach efebofilii i pedofilii wykazały badania przeprowadzone w Australii, Niemczech i ostatnio w Pensylwanii. Sprawa kardynał McCarricka

Podobnie, jak przez media, ci najgorsi przestępcy byli i są chronieni w Kościele przed homomafię jako „swoi”, „nasi”, „z klubu”. Nie dlatego przede wszystkim, że są efebofilami i pedofilami, ale dlatego, że są homoseksualistami pozostającym w bliskich relacjach z innymi członkami ich lokalnego homoklanu (także erotyczne natury). Dla ich kolegów i przełożonych, także homoseksualistów, o wiele ważniejszy od losu chłopców, będących ich ofiarami, był i jest los ich „przyjaciół z klubu”. Mówimy przy tym prawie wyłącznie o osobach, których przestępstwa zostały ujawnione przez ich ofiary, media lub wymiar sprawiedliwości, a wiadomo choćby z kryminologii, że na tej drodze zostaje ujawniona jedynie mniejszość takich przypadków, ciemna liczba pozostaje o wiele większa.<sup>42</sup> To oni najbardziej sprawiają, że szereg obszarów

---

pokazała jednak, że kluczową słabością takich badań było niedopuszczenie od objęcia nimi takich biskupów, jak on sam. On sam też o to zadbał, znowu poważne nadużycie urzędu biskupa do ukrywania własnych przestępstw. Por. Kobyliński A., *Il problema della pedofilia e dell'efebofilia nella Chiesa cattolica negli Stati Uniti*, *Seminare. Poszukiwania Naukowe* 38 (2016) 2, s. 71–82 oraz tenże, Kobyliński A., *Il dramma degli abusi sessuali sui minori nella Chiesa cattolica d'Irlanda*, *Studia Bobolanum* 27 (2016) 4, s. 123–137; tenże, *Problem molestowania seksualnego dzieci w Australii*, *Studia Ecologiae et Bioethicae* 14 (2016) 2, s. 57–75 i tenże, *Pedofilia w Belgii: rewolucja seksualna, sekularyzacja i nowa moralność*, *Studia Bobolanum* 28 (2017) 1, s. 219–236.

<sup>42</sup> Vgl. Dan Michalski, *The Price of Priest Pederasty*, *CRISIS*, październik 2001, s. 15-19; John Burger, *Clergy Abuse: Cases Few, Response Significant*, *National Catholic Register*, 14-20.04.2002; Rod Dreher, *The Gay Question*, *National Review*, 22.04.2002. Można też nadmienić, że wspomniany tu Rod Dreher stał się później jednym z najbardziej znanych współczesnych pisarzy chrześcijańskich oraz autorem bestselleru *The Benedict Option: A Strategy for Christians in a Post-Christian Nation*, New York 2017. Jednak wcześniej, kiedy jeszcze jako dziennikarz relacjonował procesy o efebofilie i pedofilię duchownych, uświadomił sobie, jako bardzo Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych jest przeniknięty przez kliki homoseksualne i wiedza ta sprawiła, że potwierdził prawdziwość faktów podanych w cytowanej tu już książce M. S. Rose, *Żegnajcie dobrzy ludzie*. Odkrycie to doprowadziło go jednak do tak głębokiego, egzystencjalnego kryzysu wiary, że wyjście z niego znalazł dopiero poprzez konwersję do Kościoła Prawosławnego (!). Kolejne smutne świadectwo dla Kościoła Katolickiego w USA – i nie tylko tam.

Kościół z miejsc zbawienia obraca się w swoje przeciwieństwo, stają się one miejscami piekielnymi.<sup>43</sup>

To do takich miejsc można przede wszystkim odnieść słowa papieża Pawła VI: „poprzez szczeliny dym Szatana wtargnął do świątyni Boga”<sup>44</sup> oraz o „procesie autodestrukcji” Kościoła, który „jest uderzany także przez tych, którzy są jego częścią”.<sup>45</sup> Do nich też zwłaszcza można odnieść słowa Kardynała Ratzingera z Drogi Krzyżowej w Rzymskim Koloseum w roku 2005, który niejako w przededniu swojego wyboru na papieża mówił: „Ile brudu jest w Kościele, i to właśnie<sup>46</sup> wśród tych, którzy poprzez kapłaństwo powinni należeć całkowicie do Niego! Ileż pychy i samouwielbienia! (...) Panie, tak często Twój Kościół przypomina tonącą łódź, łódź, która nabiera wody ze wszystkich stron. Także na Twoim polu widzimy więcej kąkolu niż zboża. Przeraza nas brud na szacie i obliczu Twego Kościoła.”<sup>47</sup>

Trzeba niestety stwierdzić, że tak jest szczególnie dlatego, iż nie tylko w samym Watykanie, ale i w całym Kościele światowym coraz bardziej zaczyna panować i obowiązywać prawdziwy „system Sodomy”, powszechna „struktura zła”. Na jego szczycie stoją tacy ludzie, jak kardynał Theodore McCarrick, którzy najpierw z niego wyrastają, a potem go chronią, organizują i nim kierują. Jest

---

<sup>43</sup> Szereg razy na temat homoseksualizmu duchownych jako przyczyny większości skandali seksualnych w Kościele, w tym zwłaszcza efebofilskich i pedofilskich, wypowiadał się między innymi jeden z najbardziej wpływowych kardynałów, Peter Turkson z Ghany, por. *Kardynał Turkson nie boi się poprawności politycznej. Dlatego środowiska homoseksualne szykują atak na kardynała*,

<https://www.fronda.pl/a/kardynal-turkson-nie-boi-sie-poprawnosci-politycznej-dlatego-srodowiska-homoseksualne-szykuja-atak-na-kardynala,26365.html>,  
21.02.2013.

<sup>44</sup> Przemówienie Papieża Pawła VI *Resistite Fortes in Fide*, 29.06.1972.

<sup>45</sup> Przemówienie Papieża Pawła VI do studentów *Seminarium Lombardzkiego*, 7.12.1968.

<sup>46</sup> Można też dodać, że olbrzymie zniszczenia, które powoduje w Kościele uleganie przez duchownych swoim skłonnościom homoseksualnym, są potężnym argumentem przeciw homoseksualizmowi. Nie może być dobre coś, co rodzi aż tak zatrute owoce, co niszczy to, najbardziej wysokie i święte, samo jądro chrześcijaństwa, przestrzeń najgłębszego spotkania wolności i łaski, człowieka i Boga.

<sup>47</sup> Kardynał Joseph Ratzinger, *Droga Krzyżowa w Koloseum w Wielki Piątek 2005*, Rzym 25.03.2005.

bardzo prawdopodobne, że zwłaszcza o tego rodzaju duchownych nasz Pan Jezus Chrystus powiedział:

*„Niepodobna, żeby nie przyszły zgorszenia; lecz biada temu, przez którego przychodzą. Byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono go w morze, niż żeby miał być powodem grzechu jednego z tych małych. Uważajcie na siebie!”* (Łk 17, 1n)

*„Biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany. Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził.”* (Mk 14, 21)

*„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze obłudnicy! Bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa. Tak i wy z zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości.”* (Mt 23, 27n)

*„Wężo, plemię żmijowe, jak wy możecie ująć potępienia w piekle?”* (Mt 23, 33)

Właśnie, problem nas, duchownych, wydaje się często polegać na tym, że nie bierzemy tych słów dostatecznie poważnie, a przecież do nas przede wszystkim się one odnoszą. Wtedy rzeczywiście, *jak możemy ująć potępienia w piekle?*

## **5. Paraliż Kościoła**

Oczywiście wszystko to nie byłoby możliwe, gdyby sama struktura Kościoła nie była opanowana w wielu centralnych miejscach przez homoklany, przeniknięta przez nią jak kręgosłup przez metastazy rakowe, jak to opisują choćby arcybiskup Carlo Maria Viganò oraz Frédéric Martell, jak widać to szczególnie dobrze na przykładzie Episkopatu Chile. Prawie zupełna bezkarność takich przestępców oznacza jednak także pomnażanie krzywdy ich ofiar i całego Kościoła. Oznacza, że w konfrontacji z nimi osoby skrzywdzone przez nich oraz uczciwi duchowni, którzy usiłują ich bronić, prawie zawsze są bezsilni i przegrywają, są ciężko dyskryminowani we własnym Kościele, nawet w nim nie mają przysługujących im praw, stają się jakby jego klero-proletariatem. Jeżeli usiłują siebie lub innych bronić, jeżeli zaczynają mówić prawdę o tym, co z nimi uczyniono, jak ich molestowali i krzywdzili koledzy lub przełożeni, jak dominująca jest kultura gejowska w ich wspólnocie lub instytucji, prawie zawsze okazują się bezsilni i przegrywają.

Kleryków bez pardonu usuwa się z seminariów lub nowicjatów, wyoszczędzając w ich w dodatku w tak złą opinię – wilczy bilet, by już do żadnego

innego seminarium na pewno ich nie przyjęto. Księży i zakonników poniża się, zastrasza i szantażuje, że zostaną nie tylko przeniesieni do placówek, gdzie dominują szczególnie agresywni i groźni geje, albo że w ogóle usunie się ich z kapłaństwa czy z zakonu. Fabrykuje się także przeciw nim fałszywe oskarżenia i grozi się nimi. W ten sposób spacyfikowano już tysiące duchownych i tysiącom gorliwych kleryków zamknięto drogę do kapłaństwa. Wielkie nieszczęście dla nich, ale też jakże ogromna strata dla całej wspólnoty Kościoła. Tysiące i tysiące duchownych, którzy mogli wspaniale w nim pracować, a którym w tak wielu miejscach panujące tam homoklany to uniemożliwiły, nieprzewycięzalnie zagroziły im drogę do kapłaństwa lub zakonu.<sup>48</sup> Na ogół też nikt nie chce ich ani słuchać, ani bronić, ani w Kościele, ani w świecie. Pisanie przez nich skarg do przełożonych swoich oprawców jest na ogół daremne, albo kończy się jeszcze gorzej dla nich, bo wśród przełożonych ich przełożonych często też dominują homoseksualne kliki, które robią wszystko, by przede wszystkim chronić sprawców, a nie ofiary i tak bywa do samego szczytu hierarchii.

Znamiennym przykładem potęgi homoklanów w Kościele był *Watykański Synod poświęcony wykorzystywaniu nieletnich* w lutym 2019 roku. Chociaż sprawcami przestępstw efebofilskich i pedofilskich wśród duchownych przynajmniej w około 80 proc. są ci o skłonnościach homoseksualnych, którzy dlatego też wyłącznie dokonują ich na młodzieńcach i chłopcach, zabronione było wskazywanie na ten oczywisty związek, na olbrzymią nadreprezentację homoseksualistów wśród duchownych i świeckich efebofilów i pedofilów.<sup>49</sup> To

---

<sup>48</sup> Innym katastrofalnym efektem takiej sytuacji jest utrata nowych powołań. Tak pisze o tym ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski: *„Wszystkie te sprawy, to tuszowanie, udawanie, tolerowanie homolobby, uderzy i już uderza w powołania, w zaufanie do księży. Sam coraz częściej słyszę, i to od ludzi wierzących i praktykujących, że oni by nigdy syna do seminarium nie posłali. Efekty już widać, w tym roku w wielu seminariach mamy puste roczniki, bez powołań. W seminarium diecezji sosnowieckiej, w którym doszło do skandalu homoseksualnego, jest tylko garstka kleryków, to jak ta diecezja będzie funkcjonować?”* T. Terlikowski, *Proszę mi pokazać takie seminarium, w którym nie ma gejów. Rozmowa z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim*, dz. cyt., 118-119. Rzeczywiście, chociaż zwiększa liczba katolików w świecie, to zarazem spada liczba kapłanów. Jedną z przyczyn tej bardzo negatywnej tendencji jest właśnie miejsce, jakie Kościele oraz w wielu seminariach i nowicjatakach zajmuje lawendowa mafia.

<sup>49</sup> Szczególnie dobry znawca sytuacji w Kościele i Watykanie, niemiecki kardynał-kurialista Walter Brandmüller wypowiedział się w następujący sposób na temat tego synodu: *„Dyskusja na temat problemu homoseksualizmu stałaby się dla nich niebezpieczna, ponieważ jest oczywiste, że w Watykanie działa siatka*



swoista bezczelność, to podobnie, jakby zorganizować konferencję poświęconą gwałtom na dorosłych i zabronić mówić na niej, że ogromną większość spośród nich dokonują mężczyźni, a nie kobiety – żeby nie stygmatyzować mężczyzn. To urąga rozumowi i elementarnemu poczuciu sprawiedliwości, to kolejna kompromitacja Kościoła na oczach całego świata.<sup>50</sup> Kolejny „wyczyn” homolobby, kolejny jego „triumf”, kolejny dowód, że o wiele bardziej, niż o chronienie nieletnich, chodzi mu o chronienie samego siebie. Zresztą tego właściwie należało się spodziewać. Jeżeli ktoś dopuszcza się złych czynów, to zwykle też kłamie, by to ukryć, tym bardziej, że kłamstwo jest zwykle łatwiejsze, niż zły czyn, który ma ukryć. Dlatego członkowie tego lobby skoro nie cofają się przed ciężkimi przestępstwami, to tym bardziej nie cofają się przed nieustannym okłamywaniem Kościoła i świata, w tym także samych papieży, jak było to chociażby w przypadku kardynała McCarricka, arcybiskupa Paetza, biskupów Barrosa i Zanchetty czy prałata Ricciego. Stając nawet twarzą w twarz z papieżem wielokrotnie, bez końca, oszukiwali go i okłamywali. Dopiero inni musieli doprowadzić do końca ten teatr zakłamania.<sup>51</sup>

---

*homoseksualistów. Tu leży problem, nie ma co do tego wątpliwości.”* (Kardynał Brandmüller: Prawdziwym problemem jest milczenie na temat homoseksualizmu, <https://www.pch24.pl/kardynal-brandmuller--prawdziwym-problemem-jest-milczenie-na-temat-homoseksualizmu,66449,i.html>, 28.02.2019).

<sup>50</sup> Celnie napisał o tym biskup Robert Morlino w cytowanym już liście pasterskim z 18 sierpnia 2018: *„W konkretnych sytuacjach, o których mowa, mówimy o dewiacyjnych zachowaniach seksualnych duchownych – prawie wyłącznie homoseksualnych. Mówimy także o propozycjach i nadużyciach wpływowych księży, biskupów i kardynałów wobec seminarzystów oraz młodych kapłanów. (...) Podjęto wiele starań, aby oddzielić akty należące do kategorii akceptowanych obecnie kulturowo czynów homoseksualnych od potępianych przez społeczeństwo aktów pedofilii. Do niedawna problemy Kościoła były przedstawiane wyłącznie jako problem pedofilii – pomimo oczywistych dowodów przeciwnych”* (<http://www.madisoncatholicerald.org/bishopsletters/7730-letter-scandal.html>, 18.08.2018).

<sup>51</sup> Sam papież Franciszek stwierdził, że *„św. Jan Paweł II często był oszukiwany, na przykład w sprawie kard. Groëra, arcybiskupa Wiednia.”* (Franciszek: *Jan Paweł II często był oszukiwany*, <https://www.gosc.pl/doc/5601753.Franciszek-Jan-Pawel-II-czesto-byl-oszukiwany>, 28.05.2019. Podobnie z kolei papież Franciszek był i jest oszukiwany w kwestii przestępstw szeregu homoseksualnych biskupów i księży. Jak widać lawendowa mafia nie ma skrupułów przy manipulowaniu nawet następcami św. Piotra.

## 6. Obrona jak przed efebofilami i pedofilami

Tymczasem Kościół potrzebuje teraz nie przemilczania prawdy o homoseksualizmie wielu swoich duchownych, także tych najwyższej postawionych, *ale raczej właśnie Synodu poświęconego kwestii homoseksualizmu swoich liderów.*<sup>52</sup> Sprawy zaszły tak daleko, że tej prawdy już nie da się ukryć. Do chociażby częściowego uzdrowienia sytuacji potrzeba szczególnie mocnych środków. W dobie mediów elektronicznych, w czasach, gdy powszechnie są dostępne informacje, chowanie głowy w piasek, zamykanie oczu na rzeczywistość, usiłowanie zbywania nawet najbardziej kompromitujących faktów mianem „plotki”, tylko pogłębia kompromitację. Naprawdę, Kościół to coś o wiele więcej, niż rak homomafii, który go toczy i chodzi w nim o coś o wiele, wiele więcej, niż o jej błogostan. A brak reakcji, choćby w formie Synodu, będzie oznaczał, że ten rak dalej będzie się rozwijał bez wystarczającej reakcji obronnej. Może być jeszcze dużo gorzej, niż na Sycylii, bo tam przynajmniej jest policja i tajne służby, które chociaż trochę ograniczają potęgę mafii, chociaż trochę z nią walczą. Natomiast w Kościele praktycznie nie ma żadnej poważnej siły, żadnej instytucji, która poważnie przeciwstawiałaby się potędze homoklanów. To raczej

---

<sup>52</sup> Można dodać, że na tym obszarze prawdy i oczyszczenia nieraz potrzebują także inne Kościoły i wyznania, także jeśli są mniej krytykowane za przewinienia swoich duchownych. Dzieje się tak zapewne nie dlatego, że nie mają takich problemów, ale dlatego, że są w ogóle o wiele mniej atakowane, niż Kościół Katolicki, który jest najbardziej znienawidzonym Kościołem przez medialne i polityczne ośrodki lewicowo-ateistyczne (co akurat wystawia mu szczególnie dobre świadectwo wierności Jezusowi). Celnie na ten temat pisze psycholog doktor Gerard J. M. van den Aardweg z Holandii, jeden z najlepszych światowych specjalistów w zakresie homoseksualizmu: *„O wiele mniej opublikowano na temat homoseksualnych skłonności i przestępstw przeciw młodzieży popełnionych przez anglikańskich, kalwińskich, ewangelickich, a także żydowskich teologów, studentów teologii i duchownych. Jednak nieliczne statystyki i bardziej systematyczne studia na temat duchownych protestanckich (w Stanach Zjednoczonych) nie są akurat bardziej pozytywne, niż te na temat duchownych katolickich. (...) Z pewnością homoseksualne skłonności występują u wszystkich chrześcijańskich duchownych znacząco częściej, niż wynosi średnia społeczna (prawdopodobnie także częściej, niż u rabinów i duchownych muzułmańskich). Odpowiedź na pytanie ‘dlaczego?’ Musi być poszukiwana w psychologii homoseksualizmu.”* (Gerard J. M. van den Aardweg, *Die Wissenschaft sagt NEIN*, dz. cyt., tłum. moje, s. 82.) Z tym wnioskiem jak najbardziej można się zgodzić, w pracy duchownych istnieje niejedno, co może jakoś pociągać ludzi o skłonnościach homoseksualnych, choćby piękno i teatralność liturgii, a także (niejednokrotnie błędne) poczucie należenia do jakiejś swoistej, wybranej grupy.

one coraz bardziej opanowują i kontrolują jego kluczowe instytucje. Dlatego zasadniczo homoklany robią, co chcą, biorą, co chcą i cofają się jedynie wtedy, gdy czują się zagrożone przez świeckie media albo państwowy wymiar sprawiedliwości.

Już niedługo to lobby może usiłować całkowicie zmienić nauczanie Kościoła na temat homoseksualizmu, może sprawić, że Kościół zasadniczo podporządkuje się gejowskiej międzynarodówce, a raczej marksistom kulturowym, którzy teorię gender i homoideologię używają jako narzędzia do zdobycia władzy. Takie starania widać już przecież wyraźnie w Niemczech, zwłaszcza w ramach tak zwanej *Drogi Synodalnej*.<sup>53</sup> To jest tym bardziej możliwe, że nawet całe episkopaty krajowe mogą być zdominowane przez homoseksualistów, jak widać to na przykładzie Episkopatu Chile. To będzie jednak tak, jakby Kościół całkowicie podporządkował się lewicowej międzynarodówce, ale stopniowe przygotowania do tego są już aż nadto widoczne.<sup>54</sup>

Wtedy jednak Kościół sam zniszczy swój autorytet, bo wielu zacznie pytać, po co w ogóle go jeszcze słuchać, skoro on i tak prędzej czy później przyzna rację światu, prędzej czy później całkowicie podda się ateistycznej rewolucji seksualnej? Będzie tylko żebrał, żeby obok wielkiego ołtarza seksu pozwolono mu postawić chociaż jakiś malutki, jakiś choćby najmniejszy ołtarzyk chrześcijaństwa? To już może lepiej wprost, od razu słuchać świat? Poza tym większość wiernych będzie sądzić (a już są wyraźne oznaki takiej reakcji), że

---

<sup>53</sup> Szczególnie wyróżnia się tutaj arcybiskup Hamburga Stefan Hesse, który tak pozytywnie i akceptująco mówi o stosunkach homoseksualnych, że logicznie rzecz biorąc jego wypowiedź musi się rozumieć jako zachętę do uprawiania takich właśnie stosunków, por. *Two German bishops advocate for change in Church teaching on homosexuality*, <https://www.lifesitenews.com/news/two-german-bishops-advocate-for-change-in-teaching-on-homosexuality>, 5.02.2020.

<sup>54</sup> Historia uczy nas przecież, że całe krajowe episkopaty mogą łatwo skapitulować przed aktualnym mocnym naciskiem świata i w ten sposób zejść na złe, błędne drogi. Tak na przykład w czasach Reformacji było z biskupami Anglii i Skandynawii (oraz znacznej części Niemiec), spośród których prawie wszyscy stali się protestantami i przystąpili do niszczenia Kościoła katolickiego. Na pewno nieraz mocno przyczyniała się do tego groźba króla, iż inaczej będą musieli zamienić swoje luksusowe pałace na więzienia i szafoty. Niestety, niewielu duchownych było wtedy zdolnych do wierności na miarę świętych Jana Fischera i Tomasza Morusa. Zapewne dzisiaj też nie musi być bardzo inaczej - zwłaszcza w niektórych najbardziej zepsutych materialistyczną mentalnością konsumpcyjną krajach i Kościołach.

skoro Kościół błogosławi relacje homoseksualne, to w seksualności można właściwie prawie wszystko, a szóste i dziewiąte przykazanie przestały obowiązywać, bo były tylko jakimś etapem, albo raczej pomyłką historii. Jakbyśmy my dzisiaj w Kościele byli lepsi i mądrzejsi od wszystkich – także od Mistrza z Nazaretu? Jakkolwiek brzmi to absurdalnie, to zaślepienie i zniewolenie własnymi rządami może doprowadzić i do takiej sytuacji.<sup>55</sup>

Trzeba jednak pamiętać, że niektórzy purpuraci i świeccy mogą dążyć do takiej zmiany nauczania Kościoła nie dlatego, że sami mają skłonności homoseksualne, ale dlatego, że w istocie tak mało wiedzą na temat homoseksualizmu, nigdy nie zadali sobie trudy rzetelnego zgłębiania tej tematyki i dlatego łatwo ulegają propagandzie homoseksualnej. To, co sądzą i mówią na ten temat, w dużej mierze wtoczyły im do głów ateistyczno-lewackie media, oni tylko bezmyślnie powtarzają te kłamstwa. Najpierw sami stają się ich ofiarami, a potem, przez nich, ich ofiarą staje się sam Kościół. Poznawać homoseksualizm

---

<sup>55</sup> Episkopaty, które teraz właśnie wybiorą drogę *Drugiej Reformacji*, tym bardziej będą przyspieszać coraz bardziej już zaawansowany proces protestantyzacji, proces przemiany Kościoła katolickiego w zbiór luźno powiązanych ze sobą kościołów jakby protestanckich. W takich Kościołach i zborach każdy episkopat, a nawet biskup czy pastor mają sporą swobodę głoszenia swojego prywatnego rozumienia Chrystusa jako obowiązującego Magisterium. Jednak to indywidualne rozumienie zasadniczo zawsze musi być choć trochę inne, bo zależy do wielu czynników, a między innymi od osobistego horyzontu przed-rozumienia, które u każdego człowieka jest inny ponieważ jest właściwie syntezą całego jego życia, które u każdego jest inne, jedyne, niepowtarzalne. Jeżeli takie rozumienie jednej osoby lub grupy osób stają się podstawą do założenia nowego Kościoła, to nie ma granic dla mnożenia się i podziałów Kościołów, co było widać już od początku Reformacji, a tym bardziej widać teraz, kiedy w świecie jest już ponad pięćdziesiąt tysięcy różnych denominacji chrześcijańskich. Taki musi być nieuchronny skutek braku uznania jednej interpretacji chrześcijaństwa jako wyróżnionej, najlepszej, najbardziej natchnionej, bliskiej Bogu, co jeszcze do niedawna powszechnie miało miejsce w Kościele katolickim. Tak musi się dziać i to musi iść w złym, błędnym kierunku tym bardziej, im bardziej chrześcijańscy interpretatorzy Biblii sami są uwikłani w zło i grzechy, im bardziej sami są słabi i podatni na naciski świata. Przecież jakość interpretacji jeszcze bardziej, niż od horyzontu przed-rozumienia danej osoby może zależeć od jakości jej życia moralnego, od stopnia jej wierności prawdzie i dobru, które poznaje. Według słusznego powiedzenia: „*jeśli nie żyjesz tak, jak wierzysz, to będziesz wierzył tak, jak żyjesz*”. Wtedy „chrześcijańskie” interpretacje w przedziwny sposób mogą być coraz bardziej zgodne z tym, czego oczekują od nich ludzie panujący w świecie, ale zasadniczo obcy czy wrody chrześcijaństwu.

pod dyktando homoseksualistów to podobnie, jak poznawać komunizm pod dyktando komunistów. My, obywatele Europy Wschodniej dobrze wiemy, co to oznacza i ze zgrozą obserwujemy, jak zakłamanie mediów Zachodu staje się jeszcze bardziej groźne, niż zakłamanie mediów komunistycznych, bo jest jeszcze bardziej inteligentne i wyrafinowane.<sup>56</sup> Jednak naiwni duchowni państw zachodnich często nie zdają sobie z tego sprawy oraz z olbrzymich konsekwencji swoich decyzji. Zapewne jeszcze nie rozumieją, że ulec, poddać się rewolucji seksualnej to podobnie, jak poddać się rewolucji komunistycznej. Obie rewolucje niezwykle dużo zmieniają, obie rewolucje są bramą do powszechnej ateizacji i zniszczenia chrześcijaństwa.<sup>57</sup>

---

<sup>56</sup> Na temat potęgi zakłamania w świecie marksistowskim por. F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX wieku*, Warszawa 2018, s. 403-441, 484-513 oraz Ch. Densol, *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*, Warszawa 2017, s. 57-86, 267-301.

<sup>57</sup> Bardzo celnie na ten temat pisze Gerard J. M. van den Aardweg: „*Niemiecki socjolog Dannecker ma rację: praktykujący homoseksualiści są ze swojej natury 'inni', mianowicie promiskuitywni. Homoseksualni aktywiści i stratedzy cieszą się z naiwności wielu chrześcijan, pastorów, księży i biskupów, którzy wydają się wierzyć, że seksualnie aktywni homoseksualiści tęsknią tylko za małżeństwem i kiedy zawrą małżeństwo, będą żyć według chrześcijańskich zasad wzajemnej odpowiedzialności, miłości i wierności. (...) Ich postulaty naprawdę powodują niewiele więcej, jak popieranie homoseksualnego promiskuitizmu i jego skutków nie do zniesienia.*” (Gerard J. M. van den Aardweg, *Die Wissenschaft sagt NEIN*, dz. cyt., tłum. moje, s. 54 n, por. Dannecker M., *Homosexuelle Männer und AIDS: Eine sexualwissenschaftliche Studie zu Sexualverhalten und Lebensstil*, Stuttgart 1990).

Przykładem takiej głębokiej naiwności i niewiedzy w odniesieniu do homoseksualizmu są pierwsze deklaracje uczestników niemieckiej *Drogi Synodalnej* Kościoła Niemieckiego, dlatego jest czymś bardzo wskazanym, wręcz koniecznym, aby wszyscy oni zapoznali się z cytowaną tu książką dr Aardwega, w ogóle jedną z najlepszych na ten temat w skali całego świata (a stosunkowo zwięzłą, bez zbyt wielkiej objętości). Dobrze byłoby postarać się o jej bezpłatne dostarczenie jej każdemu z nich osobiście. Inaczej będą oni głosować i decydować zgodnie z homo-propagandą, a nie obiektywną wiedzą naukową. Następną pozycją tego samego rodzaju, godną zalecenia jako ich lektura obowiązkowa, jest książka Roberta R. Reilly, *Making Gay Okay. How Rationalizing Homosexual Behavior Is Changing Everything*, San Francisco 2014. W ogóle można powiedzieć, że chrześcijanie, którzy poddają się homoideologii i ideologii gender, postępują bardziej według filozofii postępu Hegla, niż według Ewangelii. Dla niego religia Chrystusa jest tylko jednym z etapów na drodze do czegoś wyższego, czyli filozofii samego Hegla - niezależnie

Jednak oczyszczenie Kościoła winien jest przede wszystkim samemu sobie, własnemu dobru, ale tak samo dorosłym ofiarom duchownych homoseksualnych, którzy dzisiaj często są pozbawieni ochrony i pozostawieni sami sobie, jak wcześniej pozostawione były same sobie dzieci i młodzież, ofiary homoseksualnych w zdecydowanej większości efebofilów i pedofilów. Tak, jak w Kościele stworzono cały system ochrony młodzieży i dzieci przed efebofilami i pedofilami, tak trzeba stworzyć cały system ochrony tak zwanych „bezbронnych dorosłych”, którzy stali się lub mogą się stać ofiarami homoseksualnych drapieżników w sutannach lub habitach. Tak, jak istnieją „szybkie ścieżki” informowania o efebofilach i pedofilach, którzy atakują młodzież i dzieci, tak powinna istnieć szybkie ścieżki informowania o homoseksualistach, którzy atakują świeckich, kleryków i księży. Trzeba zająć się wreszcie ofiarami takich duchownych, jak kardynałowie McCarrick, O'Brien czy Groër oraz im podobni, trzeba postarać się choć trochę wyrównać straszne krzywdy, które oni im wyrządzili. Także biskup czy kardynał, który w Watykanie molestuje kleryka, księdza czy gwardzistę szwajcarskiego powinien być natychmiast usuwany ze swojego stanowiska. Podobnie, jak dzieje się to z dyrektorem, który zachowuje się tak wobec kobiety pracującej w jego firmie.<sup>58</sup>

Można sobie wyobrazić, że do najważniejszych zadań *Synodu poświęconego homoseksualizmowi duchownych* należałoby uporządkowanie spraw najbardziej podstawowych. Jeżeli obowiązuje jasny zakaz wyświęcania na kapłanów kleryków o skłonnościach homoseksualnych, to tym bardziej powinien być wydany jasny zakaz wyświęcania na biskupów księży, którzy mają takie skłonności (i pomimo nich niestety zostali już wyświęceni na kapłanów). Podobnie wobec biskupów, którzy przejawiają takie skłonności (i pomimo nich zostali już wyświęceni albo właśnie raczej ze względu na nie zostali wyświęceni na biskupów), powinien być wydany jasny zakaz powierzania im odpowiedzialnych funkcji, zwłaszcza ordynariusza, metropolity, kardynała i

---

od tego, jak poza tym byłaby ona z nią sprzeczna. Podobnie dla nich nauczanie Chrystusa jest tylko przygotowaniem do czegoś wyższego, czyli do dominujących aktualnie ideologii XXI wieku – niezależnie od tego, jak poza tym byłoby one z nim sprzeczne.

<sup>58</sup> Por. *Schweizergardist packt aus: «Habe von Kardinälen Sex-Angebote erhalten,*

[http://www.schweizamsonntag.ch/ressort/nachrichten/schweizergardist\\_packt\\_aus\\_habe\\_von\\_kardinaelen\\_sex-angebote\\_erhalten](http://www.schweizamsonntag.ch/ressort/nachrichten/schweizergardist_packt_aus_habe_von_kardinaelen_sex-angebote_erhalten), 4.01.2014, *Ex-Garde-Chef warnt vor Geheimbund,* [http://www.schweizamsonntag.ch/ressort/nachrichten/ex-garde-chef\\_warnt\\_vor\\_geheimbund](http://www.schweizamsonntag.ch/ressort/nachrichten/ex-garde-chef_warnt_vor_geheimbund), 18. Januar 2014.

nuncjusza. Inaczej kościelne prawo kanoniczne pozostanie tutaj niekonsekwentne, nielogiczne, ponieważ jego konieczne uzupełnienie i korekta są ciągle blokowane przez homolobby.<sup>59</sup>

Nie wystarczy też wydanie tego rodzaju zarządzeń, ale trzeba też stworzyć cały system kontroli ich wprowadzania i egzekwowania. Inaczej znowu będą to martwe przepisy, inaczej będzie jak z zakazem wyświęcania na księży homoseksualnych mężczyzn, który w seminariach szeregu diecezji i prowincji zakonnych jest ignorowany (albo nawet nieznan). W niektórych domach formacji stosuje się raczej jego przeciwieństwo wyświęcając właśnie przede wszystkim homoseksualistów, albo przynajmniej ludzi im poddanych, w niczym im niezagrożających. Wprowadzenie tych przepisów też trzeba w końcu zacząć kontrolować i egzekwować. Istnienie wielu diecezji i prowincji zakonnych, w których zasady te są jednak mimo wszystko zachowywane, dowodzi, iż jest to zasadniczo możliwe nawet w obecnym opłakanym stanie Kościoła. A będzie to możliwe w całym Kościele prawdopodobnie tylko wtedy, kiedy ta kontrola przybierze postać instytucjonalną, formę stałego *Urzędu Stolicy Apostolskiej* obsadzonego przed gorliwych i uczciwych duchownych, którzy przede wszystkim sami nie będą członkami lawendowej mafii. Inaczej wszystkie wysiłki mogą się skończyć podobnie bezowocnie, jak dwie Watykańskie wizytacje seminariów duchownych Stanów Zjednoczonych, które miały między innymi oczyścić je z coraz mocniej dominującego w nich homolobby. Okazało się jednak, że te kontrole w dużym stopniu polegały na tym, iż jedni geje w sutannach i habitach kontrolowali innych gejów w sutannach i habitach, a zatem nie mogły one zakończyć się niczym naprawdę pozytywnym.<sup>60</sup> Raczej przeciwnie, przez tak skuteczne oszukiwanie nawet *Stolicy Apostolskiej* i papieży członkom lawendowej mafii dały poczucie już zupełnej dominacji i bezkarności. Jeszcze bardziej umocniły pozycję takich ludzi, jak ksiądz kardynał Theodore McCarrick – aż do tragicznego końca jego samego i całego zastępu jego ofiar.

Teraz właściwie nie ma już sensu dyskutować o *homoseksualnej infiltracji seminariów i duchowieństwa*, bo ona w wielu przypadkach stała się faktem, bo ona już dawno w wielu miejscach się dokonała. Teraz należy myśleć raczej o tym, jak chronić kleryków i duchownych nie-homoseksualnych, którzy na szczęście – w skali całego Kościoła – są jeszcze większością, ale większością często

---

<sup>59</sup> Tymczasem w procesie badania kandydata na biskupa nadal na ogół w ogóle nie podejmuje się kwestii jego ewentualnych skłonności homoseksualnych, co przecież po tylu skandalach powinno być kwestią podstawową. Znów daje znać o sobie potęga lawendowej mafii.

<sup>60</sup> Por. M. S. Rose, *Żegnajcie dobrzy ludzie*, dz. cyt., 321-342.

zepchniętą do statusu duchownych pariasów, zdominowanych przez homoseksualną mniejszość.<sup>61</sup> Na skutek tego w wielu rejonach świata duchowni dzielą się właściwie na dwie klasy. Pierwszą, panującą klasę stanowią księża i biskupi homoseksualni oraz ich akolici poddani im z naiwności, niewiedzy, strachu lub cynizmu. Drugą, zarządzaną przez nich klasę robotników stanowią księża nie-homoseksualni. Członkowie klasy panów obsadzają prawie wszystkie kluczowe stanowiska, członkowie klasy robotników są przeznaczeni do obsługi ich i pracy, zwłaszcza tej najtrudniejszej i najbardziej ryzykownej.<sup>62</sup> Wiadomo, że z tak głębokiej choroby Kościół nie uzdrowi się od razu, że to musi być ozdrowieńczy proces, który jednak trzeba wreszcie rozpocząć. Inaczej grozi nam to, że duchowieństwo katolickie na całym świecie coraz bardziej będzie się składać z dwóch zasadniczych grup. Pierwszą będą duchowni geje, którzy za faryzejską maską pobożności, za duchową martwością będą skrywać swoje notoryczne życie w homoseksualnej rozwiązłości (a często nawet kroczenie od jednej orgii do drugiej, jak choćby kardynał McCarrick czy opat Pietro Vittoirelli). Drugą będą złamani przez nich, zastraszeni i sterroryzowani (nieraz jeszcze w seminariach lub nowicjatach) duchowni o normalnej osobowości. I będzie to grupa coraz mniejsza, bo któż będzie chciał iść do seminarium lub zakonu, żeby żyć w taki niewolniczy sposób? Jacy rodzice na to się zgodzą? Kościół coraz bardziej będzie wewnątrz zdegenerowany i na zewnątrz skompromitowany.

Wszystkiego nie uzdrowi się od razu, trzeba więc na początku starać chociaż o tymczasowe, kompromisowe rozwiązania. Znawcy tematu dobrze wiedzą, że – zwłaszcza przy niektórych nuncjuszach – podstawowym warunkiem zostania biskupem jest należenie do „klanu”, czyli posiadanie skłonności homoseksualnych albo przynajmniej bycie homopoddanym, czyli gwarantowanie swoją osobowością i zachowaniem, że w niczym nie naruszy się interesów kościelnego homolobby, w niczym mu się nie zaszkodzi. Obok pięknych cech moralnych, duchowych, intelektualnych i duszpasterskich kandydata, które wymienia się w kanonie 378 *Kodeksu Prawa Kanonicznego*, są to warunki niepisane, ale naprawdę zasadnicze i konieczne do spełnienia. Niektórzy żartują nawet, że można by zatem prosić, aby zwłaszcza w niektórych regionach, chociaż co drugi biskup lub nuncjusz nie mieli tego rodzaju wyraźnych skłonności, żeby byli mężczyznami niewikłanymi w matactwa homolobby, żeby gwarantowali to

---

<sup>61</sup> Por. T. Terlikowski, T. Isakowicz-Zaleski, *Kościół ma być przezroczysty. Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski w rozmowie z Tomaszem P. Terlikowskim*, Kraków 2020, s. 124-127.

<sup>62</sup> Duchowni panowie straszą przy tym często robotników boską karą za brak posłuszeństwa wnosząc się tak na same szczyty obłudy oraz cynizmu i do swoich grzechów dodając jeszcze bluźnierstwa.



swoimi osobowością i historią życia, żeby można posiadać co do tego moralną pewność.

Wiadomo, że w Kościele nie chodzi o robienie żadnej „kariery”, ale jest też ważne, żeby najbardziej odpowiedzialne stanowiska w nim zajmowali ludzie najbardziej wartościowi i kompetentni. Natomiast zdecydowana preferencja homoseksualna kościelnych władz w tym zakresie (i to często wobec kandydatów łamiących przyrzeczenia celibatu i inne), odrzucanie z góry nawet najbardziej wartościowych kandydatów dlatego właśnie, że tej orientacji nie posiadają i żyją uczciwie w celibacie, że nie poddają się naciskom i szantażowi homolobby, jest wielką stratą dla Kościoła, jest dyskryminacją ludzi bardziej wartościowych.<sup>63</sup> Sprawia to, że na jego szczyty często dochodzą ludzie „mierni, ale wierni”, mierni, ale wierni nie tyle Bogu i Kościołowi, co homolobby, które ich aż tak wysoko wypromowało. Dlatego dochodzą tam nieraz ludzie, którzy głoszą chrześcijańską moralność, a sami prawie bez przerwy żyją w grzechach śmiertelnych jak na przykład polski ks. prałat Krzysztof Charamsa z Watykanu, któremu niewiele już brakowało do zostania biskupem.<sup>64</sup> Ich przewożenie Kościołowi często oznacza tego Kościoła wielką kompromitację.

To jest też istotna przyczyna, dla której ludzie ze szczytów Kościoła nieraz znajdują się aż na tak nieprzyzwoicie niskim poziomie intelektualnym, moralnym, duchowym czy duszpasterskim, a co gorsza, okazują być jeszcze czasem przestępcami, którzy wiele lat powinni spędzić raczej w więzieniu, a nie na odpowiedzialnym stanowisku. To jest istotna przyczyna, dla której nieraz wydają się tak słabi, tak nieprzekonywujący - bo też sami tak mało przekonani, tak mało wierzący i dlatego też tak mało wiarygodni. Trudno, żeby z bagna podwójnego życia wybuchnął nagle ogień ewangelicznego zapału, takie cuda raczej się nie zdarzają. To jest nieraz istotna przyczyna, dla której tacy duchowni tak bardzo boją się zajęcia jasnego, wyraźnego stanowiska i zdecydowanego przeciwstawienia się siłom atakującym chrześcijaństwo. Bo zaszli tak wysoko nie

---

<sup>63</sup> Jak zauważa Aardweg, taka dyskryminacja jest w ogóle typowa dla działania klanów homoseksualnych, to oni właśnie ją stosują. Podobnie, jak głośno żądając tolerancji sami okazują się być grupą najbardziej dla innych nietolerancyjną. Holenderski psycholog stwierdza: „*Geje i lesbijki posiadający władzę łatwo preferują osoby o tych samych skłonnościach i jeśli to możliwe w niesprawiedliwy sposób tworzą siatki i kliki do popierania swoich własnych interesów, przy czym dyskryminują osoby nie-homoseksualne lub płci przeciwnej.*” (Gerard J. M. van den Aardweg, *Die Wissenschaft sagt NEIN*, dz. cyt., tłum. moje, s. 95.)

<sup>64</sup> Krzysztof Charamsa. „*Kamień węgielny*” polskiej homoherezi, <https://www.pch24.pl/krzysztof-charamsa--kamien-wegielny-polskiej-homoherezi,52123,i.html>, 10.06.2017.

z powodu swoich rzekomych zalet, ale właśnie z powodu swoich wad i grzechów, dla których określone lobby ich promowało. Nieraz też, z powodu swoich skłonności i wad, mają wiele złych czynów na sumieniu, dlatego tym bardziej boją się, że w przypadku ostrego konfliktu, w przypadku zdecydowanej obrony Kościoła przed jego wrogami, te kompromitujące ich fakty mogą zostać upublicznione i stać się znane wszystkim. Także dlatego często wybierają milczenie, nijakość i bylejakość. Wyglądają bardziej na przestraszonych karierowiczów i oportunistów, niż na odważnych Apostołów Jezusa Chrystusa, zdolnych dla Niego do dużego, nawet największego ryzyka. To ogromne nieszczęście i strata dla całej wspólnoty wierzących być kierowanymi przez tak słabych, nieudolnych oraz zakłamanych „apostołów” i przywódców. Kościół tak bardzo atakowany zewnątrz, a zarazem tak bardzo przegniły od środka, może tym łatwiej stawać się łupem swoich wrogów.

A ironicznie mówiąc, tak by się chciało, żeby choć co drugie seminarium były strefą wolną od dominującej kultury gejowskiej, żeby normalni mężczyźni chociaż w co drugim seminarium mogli się czuć bezpieczni i spokojnie dążyć do kapłaństwa. W rejonach, gdzie o to szczególnie trudno, należało by może starać się żeby chociaż co trzecie, co czwarte albo co piąte seminarium było takie.<sup>65</sup> Podobnie można by się starać, żeby zwłaszcza w niektórych rejonach, choć co druga diecezja czy co druga prowincja danego regionu czy zakonu była tego

---

<sup>65</sup> Piszę to także na podstawie aktualnie, ciągle na nowo docierających do mnie informacji od kleryków, którzy w różnych seminariach świata są coraz bardziej prześladowani, a nawet usuwani z nich za to, że nie chcą się podporządkować panującym w nim zdeprawowanym, liberalnym i homoseksualnym klanom – dokładnie, jak opisano to w książce M. S. Rose, *Żegnajcie dobrzy ludzie*, dz. cyt. Oto jedno z takich tragicznych świadectw, które ostatnio do mnie dotarły (zmieniłem w nim tylko pewne szczegóły, aby nie można było rozpoznać, o jaki kraj tu chodzi): „*Drogi, Wielebny Ojczy, bardzo się ucieszyłem, słysząc, że przemawiasz w telewizji. Teraz wiem, że my młodzi nie jesteśmy już sami. Wielu moich przyjaciół cierpiało z powodu swojego powołania i ja także wiele cierpiałem, aby zrealizować wybranie do kapłaństwa. Minęły lata, w których mówiono mi, że przyjęcie mnie do seminarium będzie rozważane w przyszłym roku, a potem w następnym i jeszcze następnym. Trwało to szereg lat z rzędu, dopóki nie zdecydowałem się wyjechać do innego kraju. Tam z kolei spotkało mnie wiele trudności ze strony niektórych księży, którzy udawali dobrych, prawowiernych kapłanów, mieli oni jednak zamierzenia, które nie były święte. Proszę, módlcie się za ludźmi takich, jak ja, którzy tak bardzo starali się odpowiedzieć na wezwanie Pana, a skończyli w udreće i depresji. Proszę, módlcie się za moją ojczyznę.*” Jak długo trzeba będzie jeszcze czekać, żeby watykańskie urzędy zajęły się takimi przypadkami?

rodzaju, żeby były strefami wolnymi od dominacji homolobby. Ale przecież tak powinno być wszędzie, to powinna być normalność, a nie wyjątkowość w Kościele.

## 7. Źródła nadziei

Te postulaty zmiany mogą się wydawać nierealne same w sobie i nierealne zwłaszcza w zmierzeniu się z całą potęgą kościelnej homomafii. Zaiste, jej potęga jest ogromna, jak jej imienniczki na Sycylii, w Neapolu czy Kalabrii. Po ludzku chociażby ograniczenie jej władzy (nie mówiąc już nawet o zakończeniu jej działania) może wydawać się niemożliwe. Po ludzku rzeczywiście nie. Ale nie po Bożemu. Przecież Pan Jezus – wbrew twierdzeniom tego lobby – nie założył Kościoła jako klubu gejowskiego. On, który tyle mówił o czystości i pięknie miłości, na pewno nie chciał, żeby miłość redukować tylko do prymitywizmu, do zmysłowości, do nieustannej rozpusty, tak typowych dla tego środowiska. Na pewno nie chciał, żeby jego Kościół stawał się miejscem homo-orgiastycznym, żeby z najważniejszego miejsca zbawienia stawał się w wielu rejonach tylko kolejnym miejscem piekielnym tej Ziemi. I to On jest naszym najważniejszym sojusznikiem w zmaganiach o Jego i nasz Kościół. A On jest naprawdę potężniejszy, niż cała potęga homolobby w Kościele i poza nim; potężniejszy, niż cała potęga zła. Właśnie teraz, kiedy w takiej sytuacji może cisnąć się nam na usta pytanie: „*Nauczycielu, nic Cię nie obchodzi, że giniemy?*”, On może uratować sytuację i odpowiedzieć nam: „*Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?*” (por. Mk 4, 35-41.)

Po naszej stronie jest też Jego Najświętsza i Najczystsza Matka, Maryja oraz nieprzeliczona rzesza świętych, w tym szczególnie świętych kapłanów. Zwłaszcza, gdy patrzymy na Niepokalaną, tym bardziej rozumiemy, jak życie i działanie klik homoseksualnych jest dogłębnie sprzeczne z chrześcijaństwem, z jego fundamentalną moralnością. One są raczej jak biblijny smok o wielu głowach, który chce pożreć jej dziecko i nią samą (por. Ap 12.13). Dlatego obrona i ratunek Kościoła są zawsze możliwe, nawet, jeśli jest on teraz jak nasza najlepsza Matka, ale poważnie chora, chora na raka homomafii.

Także jako chora Matka na zawsze pozostaje Kościół naszą jedyną Matką, innej nie mamy i to ją za wszelką cenę trzeba ratować i bronić. Wierzmy przecież, że to ludzie święci, albo chociaż przyzwoici, są najbardziej w centrum Kościoła (a przede wszystkim Aniołowie z Michałem Archaniołem na czele), a

nie choćby nawet najwyżej postawieni duchowni, którzy jednak brukają siebie i wspólnotę wierzących najgorszymi grzechami. Kościół przeżył już gorsze rzeczy, jak rozłam Reformacji i następująca po nim epoka wojen religijnych, jak podział na Kościół Rzymu i Konstantynopola, jak herezja ariańska, która swego czasu zdominowała go aż po same jego szczyty. Kościół jest najważniejszą wspólnotą, jest jedną z najwyższych rzeczywistości i jego wartości nie przekreśla nawet cała potęga homomafii, podobnie jak wartości milionów mieszkańców Sycylii, wartości jej kultury i natury nie przekreśla cała potęga mafii, która niestety ma tam tak wiele do powiedzenia. Można powiedzieć, że podobnie wartości państw Europy Wschodniej nie przekreślało panowanie w niej narzuconej im brutalnej, nieludzkiej sowieckiej władzy, tylko bardzo utrudniało i ograniczało ich egzystencję oraz rozwój. W końcu jednak tym krajom udało się wyzwolić spod panowania tej dyktatury – głównie dlatego, że to ona aż tak bardzo osłabła pod wpływem wpisanych w samą jej naturę nieuchronnych procesów autodestrukcji. Jak kolos na glinianych nogach, musi się w końcu zapaść.

Potęę homomafii i homolobby w Kościele można rzeczywiście porównywać do potęgi, jaką swego czasu posiadali w nim arianie. Katolicy byli w mniejszości i defensywie, zdominowani przez swoich przeciwników. Jednak siły prawdy i łaski, wytrwałość w długich zmaganiach takich świętych, jak św. Atanazy, św. Ambroży, św. Ewagriusz oraz wielu innych katoliczek i katolików w końcu przechyliła szalę zwycięstwa na rzecz prawdy i dobra. Dzisiaj także potrzebujemy takich świętych i Bóg chce ich nam podarować. Trzeba tylko modlić się i samemu starać się ze wszystkich sił żyć jak najbardziej po chrześcijańsku. Także, kiedy inni robią z Kościoła Sodomę i Gomorę oraz atakują nas za to, że im w tym przeszkadzamy.

Trzeba też z góry wiedzieć, że to nie są łatwe zmagania. Homomafia, jak każda mafia, jest gotowa na wiele, nawet na wszystko, na najgorsze przestępstwa i to zwłaszcza, gdy w grę wchodzi więzienie za homoefebilię i homopedofilię oraz molestowanie i gwałty „na bezbronnych dorosłych”, a także za rabunek kościelnego mienia. Oni są gotowi nieraz na wszystko, byle nie doszło do ich kompromitacji, byle nie zamienić ich życia w możliwie wielkim luksusie i rozpasaniu na życie w więzieniu. Mają w tym też swoich sojuszników w postaci homolobby świeckiego, zajmującego nieraz kluczowe stanowiska także w świecie, a nawet w policji i wymiarze sprawiedliwości. Tym bardziej potrzeba, by przyzwoici duchowni i świeccy tworzyli w Kościele „lobby prawdy, dobra i odnowy”, aby zawiązywali kontakty, wymieniali się informacjami, podejmowali

konkretne działania – dla obrony samych siebie i całego Kościoła. Kościół ma w sobie siły ludzkie, ale też przede wszystkim Boskie, a te są niezniszczalne.<sup>66</sup>

Takie *lobby prawdy, dobra i odnowy* może odnosić sukcesy, może o tym świadczyć zwłaszcza doświadczenie Kościoła w Stanach Zjednoczonych, gdzie w okresie posoborowym występowały klanów homoseksualnych w seminariach duchownych było bardzo częste i zwykle wiązało z osłabieniem wiary, z odejściem od doktryny Kościoła. Jednak osłabienie moralności połączone z osłabieniem wiary zwykle prowadziło do ogromnego spadku nie tylko jakości, ale i liczby powołań kapłańskich, bo od pewnego poziomu upadku duchowego trudno już znaleźć jakiś sens w byciu klerykiem i kapłanem. To niejednokrotnie prowadziło do zamknięcia seminariów, w których panowała taka sytuacja. Odwrotnie było natomiast w seminariach przestrzegających zasad wiary i moralności, tam zwykle było o wiele więcej dobrych powołań. W ten sposób, trochę jakby na zasadzie doboru naturalnego, w wielu rejonach na placu duchowych zmagania pozostawały przede wszystkim porządne seminaria i uczciwi seminarzyści, często szczególnie zafascynowani osobą i duszpasterskim stylem św. Jana Pawła II. I to oni właśnie w niemałej części stali się najlepszą częścią i nadzieją Kościoła w Stanach Zjednoczonych.<sup>67</sup>

Są też naturalne czynniki, które mogą nam pomóc. Teraz, po zmianie świadomości społecznej w krajach kultury Zachodu pod wpływem ideologii gender i homoideologii, mężczyźni o skłonnościach homoseksualnych, także pochodzący z prowincji, nie muszą już specjalnie ukrywać się ze swoimi skłonnościami (zwłaszcza po przeniesieniu się do dużych miast) i mają dużo więcej innych możliwości zawodowych oraz życiowych. Mają coraz mniej powodów, żeby ukrywać prawdę o sobie pod sutanną lub habitem. Także wzrastająca świadomość ogromu zła i zgorszenia, jaka ta grupa duchownych spowodowała i powoduje w Kościele, może prowadzić do tym bardziej zdecydowanego ograniczenia ich wpływu. Prawda ma swoją własną siłę –

---

<sup>66</sup> Szczególnie wartościowe i interesujące propozycje działań, mających na celu ratowanie Kościoła, przedstawia M. Voris w swojej książce *RESISTANCE: Fighting the Devil Within*, dz. cyt., S. 161-193.

<sup>67</sup> Na temat moralności i ortodoksji, jako warunku dobrych powołań kapłańskich, wiele mówią ostatnie dwa rozdziały książki M. S. Rose, *Żegnajcie dobrzy ludzie*, dz. cyt. Por. także abp Elden F. Curtiss, *Crisis in vocations? What crisis?*, Our Sunday Visitor 8.10.1995; Norman Weslin, *The gathering of the lambs*, dz. cyt., s. 103n; Brian Murphy, *The New Men*, New York 1997, s. 7; Peter Droege, *Archdiocese of Denver experiences boom in vocations*, Denver Catholic Register, 16.10.1998; Uwe Siemon-Nieto, *Orthodoxy lures young men to priesthood*, United Press International, 10.01.2001.

pomimo całej światowej i kościelnej propagandy pro-homoseksualnej, pomimo ciągłego usiłowania tuszowania gorzkiej prawdy o tej grupie społeczeństwa i duchownych. Często choroba rozwija się tylko do pewnego stopnia i kiedy organizm dostatecznie zmobilizuje się do obrony przed nią, następuje przesilenie i powrót do zdrowia. Nawet bardzo złośliwy nowotwór nie zawsze zabija. Także organizm Kościoła ma w sobie dość sił, żeby przewyciężyć raka homofonii, który go trawi.

W końcu trzeba też pamiętać, że przy całej słabości ludzi przyzwoitych w Kościele, przy całym ich zbyt małym wpływem na jego władzę, sama powszechna świadomość obecności i działania w nim homofonii już ją jakoś ogranicza, już jest jakąś formą obrony przed jej działaniami. Powoduje wyczulenie opinii publicznej na ten temat, sprawia, że osoby mówiące o kolejnych niegodziwościach jej członków, stają się bardziej wiarygodne, spotykają się z większą skłonnością innych do wierzenia im i bronięcia ich. Jest tu podobnie, jak było z narastaniem w Kościele świadomości, jak wielkie jest w nim zło efebofilii i pedofilii oraz z rozwojem adekwatnych środków obronnych przeciw nim skierowanych. Podobnie teraz powinno się stać z rozwojem świadomości zła kościelnych homoklanów.

## **8. Zasady działania**

W naszym działaniu warto pamiętać o kilku podstawowych zasadach wyrastających z doświadczenia i namysłu. Oczywiście, zawsze trzeba się opierać na prawdzie i tylko prawdzie, dążyć do dobra i tylko dobra, ale niestety, często nie ma sensu informować wyższych instancji Kościoła o homoseksualnych wykroczeniach duchownych (a nawet może to być dla nas niebezpieczne), ponieważ na każdym poziomie tych instancji są obecni w nich członkowie homolobby, którzy dbają przede wszystkim o to, żeby kolegom z ich homoklanu nie spadł włos z głowy. W to działanie nieraz wciągnięty jest też sam miejscowy biskup ordynariusz, prowincjał czy nawet generał zakonu i nuncjusz apostolski. Tu nie można już żywić żadnych niebezpiecznych dla nas złudzeń, zbyt wiele faktów stało się powszechnie znanymi. Nie tak rzadko zdarza się, że gdy nuncjusz jest informowany, że jakiś biskup (czyli często jego kolega czy dobry znajomy) molestuje i wciąga do łóżka kleryków oraz młodych księży i zakonników, nie przekazuje tych informacji wyżej, tylko samemu winowajcy. Ten tym bardziej może mścić się na duchownych, którzy mieli odwagę bronić przed nim siebie i innych. Dla takiego nuncjusza to obojętne, także obojętny jest dla niego los młodych duchownych, którzy z powodu takiego ordynariusza tracą wiarę w sens swojego powołania i odchodzą z drogi do kapłaństwa. Dla nuncjusza

ważniejszy jest komfort przestępcy. Swoim działaniem w istocie stara się zapewnić mu możliwości popełniania takich wykroczeń do końca życia. To nie tylko oczywista niemoralność, ale także oczywisty udział w przestępstwie osoby, która z urzędu jest zobowiązana do zapobiegania takim przestępstwom. A osoby chroniące ciężkich przestępców trzeba traktować podobnie, jak ich samych.

Kiedy indziej, gdy obciążające materiały mimo wszystko, nieraz okreśną drogą, dotrą do Stolicy Apostolskiej, to po prostu często od razu zostają zniszczone, albo, kiedy dotrą do teczek personalnych, to szybko z nich znikają, w tajemniczy sposób ulegają anihilacji w watykańskich archiwach, które poza tym potrafią setkami lat profesjonalnie, bezpiecznie przechowywać dokumenty (o ile oczywiście nie zagrażają w czymś homoseksualnym klikom). Tak było chociażby w przypadku księdza prałata Battisty Ricciego czy jednego z polskich biskupów ordynariuszy. Nic dziwnego, przecież homomafia jest szczególnie potężna w Watykanie, jego archiwa są całkowicie dla niej otwarte i dostępne, dlatego zawsze może z nich wynieść albo zniszczyć, co tylko zechce, a przede wszystkim materiały kompromitujące jej członków.

Realistycznie rzecz biorąc, raczej nie można liczyć na jakiegokolwiek nawrócenie takich duchownych, po ludzku to prawie niemożliwe, a cuda zdarzają się rzadko. Nie można żywić złudzeń nawet, jeśli są one pobożne. Jeśli oni z jednej strony codziennie obcuja z rzeczywistością najświętszą, a z drugiej strony prawie nieustannie, prawie całe życie kleryckie, kapłańskie, zakonne, biskupie lub kardynalskie żyją formalnie w grzechach śmiertelnych - jak choćby kardynałowie McCarrick, O'Brien i Groër, arcybiskup Rembert Weakland OSB albo opat Pietro Vittorelli OSB - to znaczy, że już całościowo zracjonalizowali sobie swoje niegodziwości, że dogłębnie zdeprawowali swoje sumienia. Po ludzku ich nawrócenie jest podobnie mało prawdopodobne, jak wyleczenie narkomana czy alkoholika w późnym stadium nałogu. Wydaje się, że chwilowe przyjemności seksu gejowskiego stawiają ponad Boga i ponad własne zbawienie, ponad podstawowe prawa i godność ludzi im powierzonych lub podległych, ponad los doczesny oraz wieczny chłopców, młodzieńców, kleryków, nowicjuszy, księży, a także świeckich mężczyzn i męskich prostytuttek, z którymi seryjnie współżyją. Wygląda na to, że oni już nie boją się ani potępienia wiecznego, ani Boga, w którego być może też już nie wierzą. Jedyne, czego jeszcze się boją, to kłopotów doczesnych, zwłaszcza, gdyby została upubliczniona bodaj mała cząstka prawdy o ich życiu. Dyskusowanie z nimi, próba nawracania ich byłyby jak próba przemawiania do sumienia *capo di tutti capi* z Palermo, Neapolu czy Kalabrii, byłyby tylko niepotrzebnym narażaniem się na ich pewną i okrutną nieraz zemstę, byłyby niepotrzebnym zdradzaniem rozmiarów swojej wiedzy o nich. Tę wiedzę można przecież wykorzystać o wiele lepiej w innym

dogodnym czasie i miejscu tak, aby jej użycie było jak najbardziej skuteczne, przyniosło możliwie największe i najlepsze owoce.

Takich ludzi nie należy próbować nawracać, są na to już zbyt zdeprawowani i zdegenerowani. Należy tylko modlić się za nich oraz myśleć i planować, jak bronić przed nimi bezbronnymi chłopcami i młodzieńcami, siebie samych i cały Kościół. Dopóki w Kościele nie powstanie cały wiarygodny i skuteczny system obrony przed homoseksualnymi przestępcami – podobnie jak jest to już w przypadku obrony przed efebofilami i pedofilami, należy zwracać się tylko do sprawdzonych, godnych zaufania duchownych, którzy w tych kwestiach zachowali elementarną uczciwość oraz do podobnych im świeckich. Na szczęście takich dobrych katolików jest wielu w mediach, policji, tajnych służbach, prokuraturze oraz sądach i są oni gotowi wiele zrobić dla dobra Kościoła.<sup>68</sup>

Przede wszystkim nie można ulegać molestowaniu czy naciskowi członków homomafii, a kiedy go wywierają, właśnie wtedy starać się o nagrania i filmy, o dokumenty i ich kopie, które by ich przestępcze czyny wiarygodnie dokumentowały. Trzeba się dzielić tymi materiałami pomiędzy wieloma osobami, przechowywać wiele kopii, tak żeby zniszczenie ich części czy nawet śmierć (mogąca być nawet zabójstwem) któregoś ze świadków nie były nieodwracalną utratą dowodów. Trzeba też pamiętać, że ta mafia ma swoje powiązania z innymi

---

<sup>68</sup> Wspominany tu już ks. prof. Józef Augustyn SJ, tak pisze o potrzebie zdecydowanej, solidarnej postawy wobec homomafii: *„Praktykujący księża homoseksualiści to mistrzowie kamuflażu. Demaskuje ich niekiedy przypadek. Nikt nie jest w stanie zabezpieczyć się na sto procent. Także i oni. A im bardziej taka osoba jest arogancka i pewna siebie, tym łatwiej traci kontrolę nad sobą, wycucie i w końcu sama się demaskuje. (...) Problem jest - w moim odczuciu - nie "w nich", ale w naszej reakcji "na nich". Jak my, szeregowi księża i przełożeni, reagujemy na ich zachowania? Dajemy się zastraszyć, wycofujemy się, nawołujemy do milczenia, udajemy, że problemu nie ma? Czy też odwrotnie: stawiamy problemowi czoło, mówimy o nim jasno, odbieramy tym ludziom wpływy, usuwamy ze stanowisk? Nie powinni oni pracować w seminarium ani na żadnym ważnym stanowisku. Jeżeli lobby homoseksualne istnieje i ma coś do powiedzenia w jakichkolwiek strukturach kościelnych, to dlatego, że im ustępujemy, schodzimy z drogi, udajemy itd. Ich zdolności, talenty, wpływy, pracowitość nie mogą nas zmylić. Gdy toleruje się jedną taką sytuację, staje się ona "normą" dla całego środowiska: "Tak też można żyć". To bardzo zły sygnał.”* (O. Józef Augustyn: *księża homoseksualiści to mistrzowie kamuflażu*, dz. cyt.)



mafiami w świecie i w skrajnych przypadkach jest zdolna nie tylko do pozbawienia kogoś pracy, mieszkania czy godności osobistej, ale także i życia.<sup>69</sup>

Świeccy, zaangażowani katolicy mogą te materiały umiejętnie wykorzystywać, czekając na najlepszy moment, który może przynieść największej owocu. Takie działanie może okazać się szczególnie potrzebne, kiedy to homolobby spróbuje się posunąć do próby zmiany nauczania Kościoła na temat homoseksualizmu, do zrobienia z homoherezy dogmatu, a z dogmatu - herezy. Może ono być też szczególnie przydatne, kiedy jakichś członek tego klubu staje się szczególnie agresywny, bezczelny i bezwzględny, szczególnie zagrażający innym, albo kiedy ma wejść na kolejny stopień swojej „kariery”. Wtedy można bardziej szczegółowo opisać i nagłośnić historię jego życia i motywy, które nim kierują. Kiedy jakiś duchowny tego rodzaju już znalazł się w centrum uwagi medialnej, to skuteczność mocy przekonywującej publikowanych materiałów zwiększa się wielokrotnie. Czasem sama wzmianka o posiadaniu takich informacji i takich materiałów, samo subtelne choćby przypomnienie zwłaszcza pewnych elementów z historii ich życia, mocno studzi zapęły członków homoseksualnej kliky, ogranicza ich arogancję i wolę dalszego czynienia zła wobec ludzi o wiele bardziej sprawiedliwych, uczciwych i przyzwoitych, niż oni sami.

Coś takiego można było obserwować na przykład w roku 2015 po medialnych atakach na Kościół i duchownych w wykonaniu polskiego ks. dr prałata Krzysztofa Charamsy, który rozpoczął wielką medialną akcję „nawracania” Kościoła na homoseksualizm od atakowania innych duchownych, a zaraz potem okazało się, że jest homoseksualistą, który sam najbardziej potrzebuje nawrócenia. Kapłan, który przez dziesięciolecia żyje głęboko zanurzony w grzechach śmiertelnych i świętokradztwach, nie jest szczególnie wiarygodny, gdy od całego Kościoła żąda dostosowania do się do niego i apoteozy jego grzechów oraz naśladowania go w tych grzechach. To podobnie, jakby Kain czy Judasz wygłaszali umoralniające kazania o braterstwie i

---

<sup>69</sup> Są mocne, uzasadnione dowody wskazujące, że z powodu przeciwstawienia się homoseksualnym duchownym życie stracili między innymi ksiądz ks. Joseph Moreno z diecezji Buffalo w USA oraz biskup ordynariusz Jean-Marie Benoit Bali z diecezji Bafia w Kamerunie, por. *Homosexual network covers its tracks*, <https://www.churchmilitant.com/news/article/whistleblower-priest-silenced-in-buffalo>, 22.10.2018 oraz G. Górny, *Infiltracja Kościoła przez lobby gejowskie. Co mają robić katolicy wobec takiego zagrożenia?*, dz. cyt.

wierności.<sup>70</sup> To tak, jakby narkoman żądał od Uniwersytetu Medycznego oficjalnego uznania, że narkotyki są zdrowsze, niż jarzyny.

Uleganie pożądaniu, ciągle życie w grzechu i ideologii mogą odebrać sumienie i rozum, jak widać, także wysoko postawionym duchowym. To paradoksalny znak nadziei. To dowód, że kliki homoseksualne w Kościele jeszcze nie są wszechwładne, jeszcze nie do końca go opanowały. Wszechwładny i wszechmocny jest tylko jego Pan i Władca, dlatego lepiej być zawsze po Jego stronie niż po stronie choćby najpotężniejszej mafii sodomskiej. Podobnie, jak w Sodomie lepiej było żyć w czteroosobowej rodzinie Lota, jakkolwiek obcej w tym środowisku swoimi obyczajami i dlatego okrutnie zagrożonej oraz prześladowanej. Lepiej było być w jej domu razem z gośćmi z Nieba, niż być pośród tłumu opętanego homoseksualizmem mężczyzn, zamierzających dokonać najgorszych, zbiorowych gwałtów.

W dłuższej perspektywie zawsze zwycięża prawda i dobro, sprawiedliwość i uczciwość, rozum i wiara, bo w dłuższej perspektywie zawsze zwycięża Najwyższy. Jak dobrze być po Jego stronie, tym samym także po stronie Jezusa i Niepokalanej Matki Kościoła – niezależnie od tego, ile by to miało nas tutaj, na Ziemi, kosztować. Także, jeśli by miała to być wysoka czy najwyższa cena, wobec wiecznego bycia z Bogiem warto tę cenę zapłacić.

Odważne i konsekwentne sprzeciwianie się homo-mafii w Kościele wynika nie tylko z troski o ludzi krzywdzonych, dręczonych i upokarzanych przez lobby homoseksualnych duchownych. Wynika nie tylko z troski o Kościół jako wspólnotę uczniów Jezusa, która ma być miejscem prawdy, miłości i sprawiedliwości. Wynika także z obowiązku sumienia do stanowczego upominania tych, którzy ciężko grzeszą i okrutnie krzywdzą. Każdy, kto ma jakąkolwiek wiedzę o działaniu poszczególnych duchownych, uwikłanych w homoseksualizm, albo o działaniu klik homoseksualnych w Kościele, a także ma możliwości przeciwstawienia się im, a nie demaskuje tychże duchownych czy tychże klik, może zaciągać poważną winę moralną i przyczyniać się do dewastacji Kościoła przez ludzi, którzy niszczą Kościół w najbardziej drastyczny z wyobraźalnych sposobów.

---

<sup>70</sup> Można dodać, że ks. Krzysztof Charamsa, podobnie jak wcześniej arcybiskup Rembert G. Weakland OSB, dalej trwa w swoim zaślepieniu grzechem, o czym świadczy jego książka *Kamień węgielny. Mój bunt przeciw hipokryzji Kościoła*, Warszawa 2016. Dość typowy upór i zatwardziałość ludzi tego klanu. Hipokryzję zarzuca ksiądz, który sam był największy hipokrytą prowadząc podwójne, zakłamanie życie przez całe swoje kapłaństwo. Książka ta jednak jest kolejnym potwierdzeniem, jak wielka jest homoseksualna infiltracja w samym Watykanie.

Kraków, 29 kwietnia 2020  
W Dzień Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego  
w czasie II wojny światowej